CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 207

Rok IX— . P . OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 29 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Przymusowe lądowanie w Smoleńsku

Lotnicy sowieccy przybędą do Warszawy popołudniu

MOSKWA, 28. 7. (PAT.). — Eskadra sowiecka, złożona z 3-ch samolotów czteromotorowych typu „Ant 9“, wystartowała do Polski o godz. 6.40 według czasu moskiewskiego.

Na lotnisku obecni byli: radca ambasady R. P. Sokolnicki, sekretarz ambasady, Kałuski, pomocnik attaché wojskowego, por. Jusiński. Ze strony sowieckiej zaś grono wyższych wojskowych z dowódcą awjacji, Alksnisem na czele oraz przedstawiciele Narkomindziełu i prasy.

Łącznie z załogą na samolotach leci 20-stu ludzi. Alksnis odprowadzał samoloty poza Moskwę na aparacie dowódcy powietrznych sił zbrojnych.

. Lądowanie w Warszawie przewidywane jest w zależności od warunków atmosferycznych, między godziną 10 a 11 według czasu warszawskiego.

MOSKWA, 28. 7. (tel. wł.). — Samolot typu „Ant 9‘ jest rozwinięciem słynnego samolotu „Ant 4“, na którym lotnicy sowieccy dokonali przelotu z Moskwy do Nowego Jorku. Na samolocie tegoż typu znany lotnik sowiecki, Lapidewski, wyratował z obozu na krze rozbitków z „Czeluskina“. przewożąc dzieci i kobiety. Samoloty „Ant 9“ sa to jednopłatowce, wykonane całkowicie z aluminium. Służą one do przewozów większej ilości ludzi — każdy z nich może wziąć na pokład 40 osób.

O godz. 1-ej eskarda sowiecka dotychczas nie przybyła do stolicy. Ponieważ lotnicy mają na pokładzie aparaty radjowe, próbowano nawiązać z nimi łączność radjową. Dotychczas nie udało się to—na lotnisku wszyscy oczekują ich z niecierpliwością.

WARSZAWA. 28. 7. (PAT.). — Eskadra lotnicza sowiecka, która miała przylecieć bezpośrednio z Moskwy do Warszawy między godziną 10 a 11, lądowała w Smoleńsku. Przylot lotników sowieckich do Warszawy spodziewany jest dziś między godziną 3 a 4 popołudniu.

NASZE ABC

Podwójny szach

Bywają w grze szachowej sytuacje, kiedy przegrana jednego z partnerów wydaje się już nieunikniona — a nagle jakaś szczęśliwa myśl wskazuje mu drogę nietylko ratunku, ale wprost druzgocącego ataku na przeciwnika. Jeden ruch — i oto już się znalazła osłona przed bezpośrednim atakiem, a równocześnie otwarcie drogi figurom dotąd bezczynnie się marnującym, pozwala obwieścić ze słośliwym spokojem: Szach podwójny koniem i wieżą!

Przeciwnik nie ma innego wyjścia, jak tylko — odwrót.

Taki podwójny szach udał się obecnie kanclerzowi niemieckiemu. Wyznaczenie von Papena na posła niemieckiego w Wiedniu rozwiązuje niezwykle skomplikowaną sytuację, jaką od miesiąca wywoływało pytanie: co począć po wypadkach z 30 czerwca z wicekanclerzem, któremu szereg najbliższych przyjaciół rozstrzelano bez sądu jako spiskowców? Zarazem zaś nominacja ta stanowi także niezwykle efektowny gest w stronę Austrji i całej Europy, symbolizując niejako biegu nową zmianę polityki niemieckiej wobec Austrji.

Papen więc zniknie z horyzontu politycznego wewnątrz Niemiec, nie będzie się niecierpliwił i krytykował, nie będzie sprawiał kłopotów — a mimo to będzie można zawsze powiedzieć katolikom, na których życzliwym stosunku do polityki rządowej podobno bardzo Hitlerowi zależy: Przecież jeden z waszych mężów zaufania zajmuje w naszym rządzie stanowisko niezwykle odpowiedzialne, bo żadna z zagranicznych placówek dyplomatycznych nie jest tak trudna a tak ważna, jak Wiedeń.

Otworzą się także szerokie możliwości przed samym Papenem, który znany jest w Europie jako gracz polityczny dużej klasy. To już nie niezgrabny i mocno koszarowemi metodami trącący von Rieth, ale wytworny Europejczyk, jakby uosobienie salonowego locarnizmu, dawny podczas wojny attaché wojskowy w Stanach Zjednoczonych, który umiał tam przecież zorganizować tak wspaniale robotę sabotażową...

Tę ważną rolę Papena sprzed lat niespełna dwudziestu pamiętają jednak wszyscy, a w świeższej jeszcze pamięci jest znaczna obrotność i spryt, jakie [illegible] początkowym przewid[illegible] wykazał na stanowisku kan[illegible] Rzeszy przed dwoma laty, nietylko nie zadrażniając stosunków z zagranicą, ale je znakomicie polepszając. Toteż rząd wiedeński wysuwa zasadnicze zastrzeżenia, a inne stolice europejskie patrzą na nowy krok Hitlera z wielkiem zaniepokojeniem.

Bo jakoś trudno każdemu uwierzyć, aby naprawdę Niemcy zamierzały zmienić swoją politykę na odcinku tak pierwszorzędnym. Mogą tylko zmienić taktykę i czekać sposobności, kiedy będzie można znów do dotychczasowej powrócić. Gwałtowne odgradzanie się od współudziału z zamachem poniedziałkowym nie potrafi przekreślić faktu, że rzecz była zakrojona na bardzo szeroką skalę, skoro tak trudne jest jeszcze dotąd opanowanie ruchawki w Styrji i Karyntji. Postępowanie p. von Rietha staje się coraz bardziej zrozumiałe. Zawiodła tylko kalkulacja wypadków...

Mimo wszystko jednak można uważać za rzecz niemal pewną, że wicekanclerz Papen poselstwo w Wiedniu obejmie, jeśli tylko rząd niemiecki będzie przy tem obstawał. Innym państwom pozostanie tylko obmyślenie odpowiedniego kontrszachu. Prestige Mussoliniego jako głównego partnera z przeciwnej strony jest w tej chwili szczególnie zaangażowany.

M. G.

Walki rozgorzały nanowo

W Salzburgu stan wojenny

Ciężkie straty po obu stronach

LONDYN, 28. VII. (PAT.). Korespondent Reutera w Wiedniu donosi, że oddziały powstańcze narodowych socjalistów urządziły główną kwaterę w Bleiburgu. Wojska rządowe podjęły dziś o świcie atak na miasto. Zaciekłe walki trwają. Po obu stronach są ciężkie straty.

Wojska rządowe wkroczyły do Klagenfurtu.

Stan wojenny w Salzburgu

LONDYN, 28. 7. (PAT.). Korespondent Reutera donosi z Wiednia, że w Salzburgu, wskutek nowych rozruchów, ogłoszony został stan wojenny.

Przemówienie Starhemberga

WIEDEŃ, 28. 7. (PAT.). — W radjo wiedeńskiem wygłosił wicekanclerz ks. Starhemberg imieniem rządu austrjackiego mowę, w której oświadczył, iż rząd i cała ludność dochowają wdzięcznej wierności zmarłemu kanclerzowi i wykonają jego program, polegający na bezwzględnem utrzymaniu samodzielności i wolności Austrji.

„My, Austrjacy, — powiedział ks. Starhemberg — nie potrzebujemy narodowego socjalizmu, aby spełnić niemieckie posłannictwo Austrji. Nie zgodzimy się na żaden kompromis, któryby miał naruszyć niepodległość Austrji.

Bunt i zamach stanu, zainscenizowany przez narodowych socjalistów, upadł w ciągu krótkiego czasu. Przeciwko winowajcom wystąpimy z całą surowością prawa i postaramy się o to, by nie udało się pewnym czynnikom zewnętrznym zatrzeć odpowiedzialność za to, co się stało w Austrji.

Nie jesteśmy winni temu, iż stosunek Austrji do Niemiec ukształtował się niepomyślnie. Jesteśmy za ułożeniem się stosunków, czekamy jednak, by za słowami poszły także czyny. Na kompromis, niezgodny z honorem Austrji, nigdy się nie zgodzimy. Nigdy nie dopuścimy do tego, by zagranica miała prawo mieszać się w nasze sprawy wewnętrzne.

Jesteśmy gotowi zapomnieć o tem, co się stało, jeżeli uzyskamy na przyszłość gwarancję, że wolność i niepodległość naszego państwa nie będzie uszczuplona. Od tego programu nie odstąpimy ani na jotę, gdyż kanclerz Dollfuss przypieczętował go życiem. Rząd pójdzie drogą. wytkniętą przez kanclerza Dollfussa.

Zanim ukonstytuuje się nowy rząd — mówił ks. Starhemberg — będę z polecenia prezydenta Austrji pełnić funkcje kierownika gabinetu przy pomocy wszystkich dotychczasowych członków rządu, którzy byli współpracownikami kanclerza Dollfussa, a zwlaszcza przy pomocy ministra Schuschninga i wiernego mi towarzysza broni — ministra Fey'a“.

Ks. Starhemberg zakończył swe przemówienie słowami: „Austrja ponad wszystko, ponieważ kanclerz Dollfuss poświęcił dla niej życie“.

Berlin spróbuje teraz układności

PARYŻ, 28. 7. (PAT.). Prasa, omawiając nominację von Papena, stwierdza zgodnie, że polityka Rzeszy nie ulega zasadniczej zmianie, zmienia się jedynie co do formy.

Berlin poczuł—pisze „Echo de Paris“ — że wszedł na fałszywą drogę, stosując metody gwałtu. Obecnie więc próbuje układności i giętkości, von Papen zaś jest człowiekiem, który się do tego nadaje. Przy wytwornych manierach światowca posiada on wybitną zdolność manewrowania i niewątpliwie wiele dwulicowości.

„Excelsior“ pisze: Zamiast akcji bezpośredniej podjęta zostaje akcja dyplomatyczna, której nieokreślonym wyraźnie celem jest w dalszym ciągu anschluss. Nikt bardziej od Papena nie jest powołany do wypełnienia tej delikatnej misji.

„L'Oeuvre“ pisze: Krępujące obecnie w Niemczech zdolności Papena do intryg mogą być teraz bardzo pożyteczne w Wiedniu.

Kondolencyjne telegramy

Prezydenta Polski i premjera

WARSZAWA, 28. 7. (PAT.). — Prezes Rady Ministrów, dr. Leon Kozłowski, wysłał na ręce p. ministra Schushninga następującą depeszę:

„Głęboko wzruszony wiadomością o ohydnym zamachu, którego ofiarą padł kanclerz Dollfuss, proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wyrazów pełnej ubolewania sympatji rządu polskiego

(—) Leon Kozłowski
Prezes Rady Ministrów“.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłał do prezydenta związkowego Austrji depeszę treści następującej:

„Z głębokiem wzruszeniem pragnę złożyć Waszej Ekscelencji wyrazy szczerego współczucia z powodu tragicznej śmierci wybitnego szefa rządu republiki związkowej austrjackiej.

(—) Ignacy Mościcki

Von Rieth tłumaczy się

ze swego postępowania

BERLIN, 28. 7. (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne głasza obszerną deklarację b. posła niemieckiego w Wiedniu, dr. Rietha, na temat jego udziału w wypadkach wiedeńskich. Dokument ten podpisany jest osobiście przez dr. Rietha i datowany z Berlina, dokąd poseł powrócił w dniu wczorajszym.

Przebieg wypadków, podany przez dr. Rietha, jest w streszczeniu następujący:

„Oddział, który wtargnął do kancelarji związkowej, zagroził zastrzeleniem wszystkich więzionych, t. j. trzech ministrów i około 150 urzędników, o ile oddziały Heimwehry przystąpią do ataku na gmach.

W pewnej chwili zawezwany zostałem telefonicznie z pałacu kanclerskiego przez dowodzącego oddziałem, który wtargnął do pałacu. Podał się on za kpt. Friedricha. Doniósł mi on, że zawarto układ z przedstawicielami rządu. Układ ten przewidywał, że dla uniknięcia dalszych ofiar cały oddział ma być odtransportowany do granicy z zapewnieniem wolności i pod osłoną wojska.

Pozbawiono już poprzednio członków tego oddziału obywatelstwa austrjackiego. Oddział obrał sobie przytem granicę niemiecką. Friedrich dodał, że jego ludzie obawiają się, iż w czasie drogi lub przedtem zostaną zgładzeni. Wobec powyższego prosił mnie Friedrich, bym polecił sobie potwierdzić przez odpowiedniego ministra warunki układu.

Początkowo nie zgodziłem się na to, oświadczając, że nie mam nic wspólnego z całością wypadków i nie mogę się niemi zajmować. Na to potwierdził mi telefonicznie p. Fey, jeden z więzionych w gmachu ministrów, zawarty układ i powtórzył ze swej strony przedstawioną mi już przez Friedricha prośbę, bym przybył natychmiast przed pałac kanclerski i zażądał potwierdzenia układu przez dowodzącego tam ministra Neustaedtera-Stuermera, od tego bowiem zależy jego wykonanie.

Wobec tego, że czas naglił oraz wobec jednogłośnie dawanych mi wyjaśnień, że pokojowe załatwienie możliwe jest tylko w tym wypadku, o ile wyrażę zgodę na skierowaną do mnie prośbę, udałem się do ministra Neustaedter-Stuermera.

Na początku tej rozmowy minister oświadczył, że kanclerz Dollfuss nie żyje, poczem potwierdził wobec mnie treść zawartego układu. Podobne potwierdzenie uzyskałem od obecnego również ministra Fey'a. Zamknięty jeszcze w oblężonym budynku sekretarz stanu Karwinsky prosił mnie następnie o rozmowę z okna tego budynku.

Minister Neustaedter - Stuermer, którego zapytałem o jego stanowisko, co do tej rozmowy, odpowiedział, że pozostawia decyzję mojemu uznaniu, wobec tego odrzuciłem propozycję rozmowy. W chwili, gdy zamierzałem powrócić do samochodu i odjechać, zaczęli mnie usilnie prosić nadbiegli oficerowie policji, bym jeszcze pozostał, gdyż sekretarz stanu Karwinsky wychodzi osobiście z gmachu do mnie.

Sekretarz stanu podszedł do mnie szybko, prosząc, bym z nim razem oraz z ministrem Fey'em, który zbliżył się również, udał się do jednej z bram pałacu kanclerskiego celem zakomunikowania kpt. Friedrichowi, że ministrowie potwierdzili mi układ. Podszedłem tam w towarzystwie obu ministrów i oświadczyłem o powyższem kpt. Friedrichowi, który pojawił się w uchylonej bramie. Następnie opuściłem plac“.

W dalszym ciągu swej deklaracji dr. Rieth twierdzi, że nie pośredniczył w układzie, ale że „był do pewnego stopnia świadkiem“ i to na żądanie członków rządu austrjackiego. Nie działał — jak mówi — jako minister pełnomocny, lecz jako człowiek, celem uniknięcia dalszego rozlewu krwi. W końcu dr. Rieth oświadcza, że w chwili zawarcia układu między stronami ministrowie austrjaccy wiedzieli już, że kanclerz Dollfuss nie żyje.

Austrja postawi warunki w sprawie Papena

LONDYN, 28. 7. (PAT.). Wiedeński korespondent Reutera donosi, iż ostatecznie von Papen nie będzie reprezentować Niemiec na pogrzebie Dollfussa.

. Gabinet austrjacki postanowił, że kandydatura von Papena na ministra pełnomocnego Rzeszy w Wiedniu jest do przyjęcia, lecz na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej omawiano kwestję, czy należy zaproponować Niemcom pewne warunki przed ostatecznem udzieleniem agrément Papenowi. W tej sprawie nie zapadła jeszcze żadna decyzja i von Papen pozostaje narazie w Berlinie.

Msza żałobna za kanclerza Dollfusa

Dziś o godz. 11-ej została odprawiona w kościele św. Krzyża przez arcybiskupa Galla żałobna Msza święta za spokój duszy ś. p. kanclerza austrjackiego Engelberta Dollfussa.

Na Mszy św. obecni byli przedstawiciele rządu z premjerem Kozłowskim, przedstawiciele państw obcych z ambasadorem St. Zjednoczonych Erskinem na czele, w imieniu p. Prezydenta Rzplitej pp. Swieżawski i mjr. Jurgielewicz, p. o. prezydenta Warszawy Ołpiński oraz przedstawiciele organizacyj.

Konwencja pocztowa z Litwą?

W związku z pewnem odprężeniem, dającem się odczuwać w stosunkach polsko-litewskich, rozeszły się pogłoski, że w najbliższym czasie podjęte będą rozmowy o nawiązanie komunikacji pocztowej pomiędzy Polską a Litwą. Litwa jest w chwili obecnej jedynem państwem w Europie, które nie ma z Polską konwencji pocztowej. Podobno Litwini zgadzają się na wymianę korespondencji, jednakże z pominięciem obszaru wileńskiego.

Po wizycie estońskiej min. Becka

WARSZAWA, 28. 7. (PAT.).— Estoński Minister Spraw Zagranicznych, Seljamaa, nadesłał na ręce Ministra Spraw Zagranicznych, Becka, telegram następującej treści:

„Dziękuję Waszej Ekscelencji za uprzejme słowa, które zechciał skierować do mnie, opuszczając Estonję, i pragnę zapewnić go raz jeszcze, jak bardzo byłem szczęśliwy, przyjmując w jego osobie wybitnego reprezentanta rządu polskiego. Nie omieszkam przekazać podziękowania pańskiego Prezydentowi Republiki, który prosił mnie o zapewnienie pana o jego najlepszych uczuciach.

Żydzi promotorami zbliżenia z Litwą

Wileński klub sportowy żydowskiego „Macabi“ wystąpił do władz administracyjnych o uzyskanie zezwolenia na wyjazd do Kowna. Pozwolenie władz litewskich „Macabi“ już uzyskało. Sportowcy żydowscy chcą w ten sposób zainicjować zawody polsko-litewskie, które jeszcze dotąd od czasu istnienia państwa nie miały miejsca.

Defraudant ukrywał się w chlewie

KATOWICE, 28. 7. (tel. wł.). Alfred Fuelpier, pomocnik kasjera, dokonał wielkiego sprzeniewierzenia w Banku Międzynarodowym w Katowicach, na sumę 300 tysięcy koron czeskich. Defraudant został schwytany dnia 27 b. m. w Bystrej u jednego z gospodarzy w chlewiku z kozami. Przy Fuelpierze znaleziono prawie całkowitą zdefraudowaną sumę, t. j. 290 tysięcy koron czeskich, 200 złotych i 5 mk. niem.

Kongres Międzynar. Związku Spółdzielczego

W dniach 4 — 7 września r. b. odbędzie się w Londynie XIV Kongres Międzynarodowego Zw. Spółdzielczego. Na Kongres ten wyjeżdża z Polski delegacja Zw. Spółdzielni Spożywców R. P. i Zw. Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych w składzie 18 osób. Część delegacji weźmie wcześniej udział w Międzynarodowej Szkole Spółdzielczej, która odbędzie się w ostatnim tygodniu sierpnia pod Londynem.

Walki w Austrji trwają

Atak prasy włoskiej na Niemcy

BERLIN, 27.7. Donoszą urzędowo, że Hindenburg wyraził zgodę na zwolnienie Papena ze stanowiska pełnomocnika dla Saary i mianował go posłem w Wiedniu w misji specjalnej.

W związku z tem złożono w Wiedniu ze strony niemieckiej wniosek o agrement, co do którego władze austrjackie miały udzielić odpowiedzi przychylnej, z tem jednak zastrzeżeniem, że Niemcy udzielą Austrji pewnych gwarancyj.

„WROTA DO ZAŁAGODZENIA STOSUNKÓW"

BERLIN, 27.7. Nominacja Papena jest obszernie komentowana przez prasę tutejszą. Tak np. „Lokalanzeiger" pisze, iż nominacja dowodzi szczerości usiłowań Hitlera w kierunku odprężenia stosunków austro-niemieckich. Człowieka o tak wysokich kwalifikacjach stawia się tylko na takich stanowiskach, do których przywiązuje się specjalne znaczenie.

„Berliner Tageblatt" ze swej strony pisze, że tragedja wiedeńska „otworzyła wrota" do załagodzenia stosunków. Nominacja Papena oraz jego bezpośrednia zależność od kanclerza świadczą, że nie jest to placówka obserwacyjna, lecz że przewidziane są rokowania bezpośrednie.

WALKI W STYRJI TRWAJĄ

RZYM, 27.7. Dzienniki donoszą z Wiednia, że w Styrji aresztowano 900 hitlerowców. Wojska rządowe i Heimwehra zajęte są oczyszczaniem linji kolejowej koło Seltzthal. Na granicy niemiecko-austrjackiej znajduje się 400 członków legjonu austrjackiego (organizacji hitlerowskiej, zbiegłej na teren Niemiec), a naprzeciwko nich, na terenie Austrji, stoją wzmocnione oddziały Heimwehry.

Komunikacja kolejowa między szeregiem większych miast jest przerwana.

WIEDEŃ, 27.7. Krążyły tutaj pogłoski o nowym zamachu stanu, strzelaninie w śródmieściu oraz zatargu między członkami rządu, zapewniają jednak urzędowo, że wszystkie te pogłoski są zupełnie bezpodstawne.

KTO NALEŻAŁ DO SPISKU

WIEDEŃ, 27.7. Urzędowa „Reichspost" podaje, że spiskowcy składali się głównie z b. wojskowych, których wydalono z armji za knowania hitlerowskie. Plan zamachu przygotowany był oddawna. W poniedziałek wszyscy spiskowcy otrzymali rozkaz pozostawania w pogotowiu.

Zamachowcy atak na gmach kanclerstwa rozpoczęli od rozbrojenia policjantów, którym oświadczyli, że czynią to w imieniu dyrektora policji. Skutkiem tego przeciwko owemu dyrektorowi i wyższym urzędnikom policyjnym wdrożono postępowanie dyscyplinarne.

Okazuje się, że mordercą Dollfussa jest Otto Panetta, lat 35. Przez lat 17 służył on w armji austrjackiej. W tym samym pułku Dollfuss był w swoim czasie oficerem.

Władze bezpieczeństwa prowadzą niestrudzenie dalsze śledztwo, celem wyjaśnienia wszystkich szczegółów zamachu, ale już dziś nie ulega wątpliwości, że zamach na radjostację i kanclerstwo miał być sygnałem do rozpoczęcia ogólnej rewolty w całym kraju i do wkroczenia legjonu austrjackiego do Austrji. Skoro tylko śledztwo zostanie całkowicie ukończone, materjał podany będzie do publicznej wiadomości.

DOLLFUSS ZMARŁ Z UPŁYWU KRWI

Oględziny lekarskie zwłok Dollfussa wykazały, że obie kule, które trafiły kanclerza, nie były śmiertelne. Jedna z nich naruszyła rdzeń pacierzowy, druga zaś trafiła w łopatkę. Dollfuss zmarł jedynie wskutek upływu krwi.

POTWORNOŚCI NAPADU NA RADJOSTACJĘ

Prasa podaje nowe szczegóły, dotyczące napadu na radjostację. Okazuje się, że napastnikami byli młodzi ludzie w wieku 18 — 23 lat. Wtargnęli oni do wejścia po obezwładnieniu policjanta, poczem podbiegli do speakera i przyłożyli mu rewolwer do piersi, na co ten zawołał z uśmiechem: „Czego chcecie ode mnie?". Były to ostatnie jego słowa, gdyż padł rażony kulą.

Obecny w studjo aktor Ferstel, widząc ten napad, dostał pomieszania zmysłów. Błagał napastników, aby go wypuścili, a widząc, że to nic odnosi skutku, wyrwał jednemu z zamachowców rewolwer i zaczął sam strzelać. Wówczas rzucono w niego ręcznym granatem, który rozpruł aktorowi wnętrzności.

NIEZWYKLE OSTRY TON PRASY WŁOSKIEJ

RZYM, 27.7. „Tribuna" pisze, że odwołanie niemieckiego posła z Wiednia jest równoznaczne z przyznaniem się Rzeszy do odpowiedzialności za wypadki w Austrji. Dziennik podkreśla dalej, że ruch narodowo-socjalistyczny w Austrji nie jest bynajmniej sprawą wewnętrzną tego kraju, gdyż ruch ten występuje przeciwko niepodległości Austrji, a jego popieranie przez Niemcy jest przykładem mieszania się jednego państwa w wewnętrzne stosunki drugiego.

„Giornale d'Italia" pisze, że nominacja Papena robi wrażenie, iż Niemcy mają zamiar posiadać w Wiedniu komisarza rządowego, a nie przedstawiciela dyplomatycznego. Mówiąc o sprawie zamordowania Dollfussa, dziennik zaznacza, że Niemcy pragną zrzucić z siebie ciężką odpowiedzialność za tragedję wiedeńską.

BERLIN, 27.7. Ataki prasy włoskiej na Niemcy spotkały się z takiemi epitetami, jak „historja włoska", „bezczelność prasy włoskiej" i inne.

„Angriff" nazywa oświadczenia dzienników włoskich niesłychanemi kłamstwami. „Deutsche Allgemeine Zeitung" pisze, iż zadaniem prasy włoskiej nie powinno być dolewanie oliwy do ognia w formie niebywałych ataków na Niemcy oraz podżegania Austrji.

„MOŻNA TRAKTOWAĆ WYPADKI SPOKOJNIE"

PARYŻ, 27.7. „Paris Soir" podaje, że narazie nie jest przewidziane żadne wystąpienie mocarstw w sprawie Austrji. Dziennik donosi jednak, że Włochy mają zamiar odwołać się do wszystkich państw, które podpisały deklarację z 17 lutego o wspólnej akcji dyplomatycznej.

O ile Włochy to uczynią, Francja przyłączy się do akcji, nie lekceważąc niebezpieczeństwa. Miarodajne czynniki francuskie zdają sobie jednak sprawę, że ruch hitlerowski w Austrji osłabł, a ludność austrjacka nie wykazuje chęci przyłączenia do Niemiec. W takich warunkach — kończy dziennik — można traktować wypadki spokojnie.

LONDYN, 28. 7. (PAT.). — „Reichspost" podaje opis zajść w Leoben. Akcja narodowych socjalistów rozpoczęła się popołudniu 25 b. m. przez urządzenie generalnego apelu. Wkrótce zaczęły krążyć uzbrojone patrole narodowych socjalistów, które atakowały brutalnie wszystkich funkcjonarjuszów państwowych. Dnia następnego o godz. 9 rano nadeszły posiłki wojskowe. Gdy wojsko wkroczyło do Leoben, padły strzały z poszczególnych domów, a tak że z wieży kościoła ewangelickiego.

Wojsko i żandarmerja przy pomocy artylerji zaatakowały wieżę tego kościoła i zmusiły strzelających do ucieczki. Na dworzec w Leoben nie mógł zajechać żaden pociąg, ponieważ narodowi socjaliści wysadzili w pobliżu Leoben most w powietrze. Ostrzeliwali oni z drzew i rowów żołnierzy, skutkiem czego armja poniosła straty, które obliczają na 35 rannych. Obecnie panuje w Leoben i okolicy najzupełniejszy spokój.

Co p. Beck oświadczył

dziennikarzom w Rydze

RYGA, 27.7. Na konferencji prasowej p. Beck przyjął dziennikarzy łotewskich i polskich, wobec których złożył tej treści oświadczenie:

„Oba państwa, które łączą stosunki przyjaźni, mogą z dumą patrzeć na atmosferę, stworzoną w Europie wschodniej dzięki szeregowi układów, które Polska i Łotwa zawarły równolegle ze Związkiem Sowieckim. Układy te świadczą o pracy konstruktywnej. Jestem przekonany, że rząd łotewski tak samo ocenia sytuację. Pomiędzy Warszawą a Rygą panowało zawsze pełne zrozumienie. A sądzę, że dobre sąsiedzkie stosunki są najlepszą podstawą pracy pokojowej.

Z kierownikami polityki łotewskiej omówiliśmy sprawy, interesujące oba nasze kraje. Omówiliśmy również szereg innych zagadnień aktualnych i nowe pomysły, które w ostatnich czasach stały się przedmiotem dyskusji międzynarodowej. Mamy w tej chwili zbyt mało materjałów dla formułowania ostatecznych opinij. Sądzę, że na przyszłość wymiana poglądów między naszemi rządami będzie utrzymana.

Mówiąc o roli prasy w dziele zbliżenia między narodami, minister podkreślił, że towarzyszący mu dziennikarze polscy mieli możność nawiązania łączności z dziennikarzami łotewskimi. Dziś, kiedy świat zmęczony jest katastrofami i ich skutkami, zadaniem prasy jest uspokojenie umysłów — zakończył minister Beck.

Nowe machinacje niemieckie

na polskim Górnym Śląsku

KATOWICE, 28. 7. (tel. wł.).— W czerwcu r. b. urząd pośrednictwa pracy w Bytomiu (na Śląsku niemieckim) wywiesił zawiadomienie, że rejestruje bezrobotnych z polskiego Górnego Śląska. Na wieść o tem z miejscowości pogranicznych, a zwłaszcza z powiatu świętochłowickiego, poczęły ściągać tłumy bezrobotnych do Urzędu Pośrednictwa Pracy w Bytomiu. Zgłaszającym się Polakom z polskiego Górnego Śląska wydawali Niemcy t. zw. „karteczki kolejności" z tem, aby się później do urzędu zgłosili. W kilka dni potem w oknie urzędu pojawiło się zawiadomienie, że zarejestrowani będą tylko ci bezrobotni, którzy już posiadają „karteczki kolejności".

Dnia 19 czerwca zarejestrowała się więc ogromna ilość bezrobotnych z polskiego Śląska, a mianowice: z Wielkiej Dąbrówki, z Szarleja, z Siemianowic, z Piekar, Kamienia, Brzezin Śląskich i innych miejscowości. W ten sam sposób rejestrował bezrobotnych z polskiego Górnego Śląska Urząd Pośrednictwa Pracy w Zabrzu.

Należy tu podkreślić, że rejestrowani według kolejności są tylko ci bezrobtni, którzy wylegitymują się, że na polskim Górnym Śląsku należą do „Jungdeutsche Partei", do „Volksbundu" lub do innych organizacyj niemieckich. W ostatnich dniach niemieckie urzędy pośrednictwa pracy przeprowadziły również rejestrację pracowników umysłowych z polskiego Gónego Śląska.

Jest to charakterystyczny przyklad niemieckiej dywersyjnej roboty politycznej. Bezrobotnych tumani się, że otrzymają pracę, aczkolwiek na Śląsku Opolskim Niemcy nie posiadają pracy dla własnych obywateli, gdyż klęska bezrobocia przybrała tam katastrofalne rozmiary, powiększane jeszcze bardziej przez wielką drożyznę artykułów żywnościowych.

Celem tej machinacji jest z jednej strony: powiększyć na polskim Górnym Śląsku szeregi niemieckich organizacyj, z drugiej strony: uzyskać statystykę niemieckich bezrobotnych na polskim Górnym Śląsku, aby ułatwić zadanie niemieckiej propagandzie i wykazać, że ostatni spis ludności na polskim Górnym Śląsku wykazuje za mało Niemców.

Zmiany w rozkładzie jazdy

Od dnia 27 lipca r. b. została wprowadzona bezpośrednia komunikacja Warszawa — Krynica drogą okrężną przez Koluszki, Skarżysko, Sandomierz, Tarnobrzeg, Dębice, Tarnów, N. Sącz w pociągach Nr. 15-B i 16-B. Pociąg Nr. 15-B z Warszawy-Głównej będzie odchodzić codziennie do odwołania o godz. 11 m. 10 do Koluszek przyj. godz. 13 m. 00, odj. 13 m. 05, do Skarżyska przyj. godz. 15 m. 26, odj. 15 m. 38, do Sandomierza przyj. 18 m. 30, odj. 18 m. 38, do Dębicy przyj. 21 m. 07, odj. 21 m. 10, do Tarnowa przyj. 21 m. 35, odj. 21 m. 42, do N. Sącza przyj. 23 m. 59, odj. 0 m. 07, do Krynicy przyj. 2 m. 30.

Powrotny pociąg z Krynicy odj. 5 m. 00, N. Sącz przyj. 7 m. 38, odjazd 7 m. 46 do Tarnowa przyj. 10 m. 03, odj. 10 m. 12, do Sandomierza przyjazd 13 m. 12, odj. 13 m. 22, do Skarżyska przyj. 15 m. 49, odj. 16 m. 04, do Koluszek przyj. 18 m. 40, odj. 18 m. 45, do Warszawy Głównej przyjazd 20 m. 41.

W terminie od dnia 28 lipca do dnia 5 sierpnia poc. N. 911 komunikacji Warszawa — Śniatyń Worochta i poc. N. 613 komunikacji Warszawa — Gdynia — Hel, będą kursowały w dwóch częściach każdy, a mianowicie: I-sza część poc. N. 911 z wagonami bezpośredniej komunikacji do Lwowa i Worochty będzie odchodziła z dworca Głównego poziomu dolnego o godz. 19 m. 32.

II-ga część poc. N. 911 z wagonami bezpośredniej komunikacji do Śniatynia, Włodzimierza, Tarnopola, Lwowa i Zaleszczyk będzie odchodziła z dworca Głównego poziomu dolnego o godz. 19 m. 47.

I-sza część poc. N. 613 do Helu będzie odchodziła z dworca Głównego poziomu dolnego o godz. 21 m. 30.

II-ga część poc. N. 613 do Gdyni będzie odchodziła z dworca Głównego poziomu dolnego o godz. 21 m. 35.

Polsko-hiszpańskie

stosunki handlowe

Umowa handlowa polsko-hiszpańska z dnia 7 maja 1930 r. obowiązywać będzie do dn. 25 sierpnia 1934 r., gdyż ostatnio Hiszpanja przedłużyła termin wymówionej w kwietniu konwencji do tegoż dnia. Rząd hiszpański oświadczył, że towary polskie, nadeszłe do Hiszpanji po 25 sierpnia b. r., będą clone według stawek I kolumny taryfy celnej hiszpańskiej (stawki maksymalne), choćby nawet były wysłane wcześniej.

Polska piatiletka

Fundusz Pracy przystąpił do opracowania 5-cio letniego programu zatrudnienia na okres 1936 — 1941 r. Zasady pięcioletniego programu zostaną ustalone na podstawie wyników ankiety, w której wezmą udział zainteresowane ministerstwa, wojewodowie, komitety lokalne i instytucje społeczne. Kwestjonarjusz ankiety rozesłany będzie w dniach najbliższych, zaś prace nad samym programem rozpoczną się późną jesienią.

Epilog „wielkiej wojny"

która się rozegrała w małym barze

Jan Jezierski, z zawodu ślusarz, wyszedł sobie na spacer czerwcowego wieczoru, gdy na ul. Złotej spotkał swą narzeczoną, Felicję Snopek, stałą mieszkankę Wawra pod Warszawą. Ucieszony ze spotkania, mając akurat przy sobie trochę gotówki, zaproponował narzeczonej, aby razem z nim udała się na kolację. Postanowiono iść do pewnego baru na ul. Żelazną. Po drodze spotkali Stefana Kalinowskiego, który był kolegą Jezierskiego z wojska. Kalinowski nie znał Snopkówny, wobec czego Jezierski zaprezentował ją przyjacielowi, poczem zaproponował wspólne udanie się na kolację.

Zająwszy stolik, Jezierski zamówił znaczną ilość alkoholu i biesiadnicy raczyli się obficie wódą, popijając piwem. W pewnym momencie Kalinowski, słysząc skargi Snopkówny, że musi ona mieszkać poza Warszawą, w dobroci swego serca, chcąc odwdzięczyć się za poczęstunek, zaproponował, że posiada mieszkanie, gdzie może Jezierskiego ze Snopkówną, choćby zaraz, pomieścić. Zapomniał o tem, że Snopkówna była dopiero narzeczoną Jezierskiego. Propozycja ta wywołaał oburzenie ze strony skromnej dziewczyny, Jezierski zaś poczuł się upoważniony do odegrania roli rycerza, broniącego cnoty swej narzeczonej, upatrując w propozycji przyjaciela złośliwą aluzję do jej prowadzenia się, — chwycił stojącą na stole butelkę od piwa i bijąc nią po głowie Kalinowskiego, krzyczał: „Ja cię nauczę, ty pijaku, rozmawiać z porządnemi kobietami". Kalinowski nie pozostał dłużny i aczkolwiek oślepiony bryzgającem piwem, pochwycił za stołek i jednem uderzeniem powalił na ziemię Jezierskiego. W całym lokalu zakotłowało się, gdyż goście stanęli to po jednej, to po drugiej stronie. Z bufetu poczęły spadać szklanki talerze i butelki. Przerażona Snopkówna ratowała się ucieczką z zagrożonego lokalu, właściciel wybiegł szukać policji, która doprowadziła dopiero uczestników awantury do opanowania. Historja o wojnie, jaka rozegrała się wówczas w barze, była przez długi czas tematem rozmów wśród okolicznych mieszkańców.

Epilog sprawy rozegrał się w Sądzie Grodzkim, gdzie Jezierski razem ze Snopkówną, która została już jego szczęśliwą małżonką, oraz Kalinowski, mimowolny sprawca zajścia, oskarżeni zostali o zakłócenie spokoju publicznego, pobicie kilku gości baru i potłuczenie zastawy stołowej i szyb w lokalu. Na sprawę przybyło mnóstwo ludzi, chcących przysłuchać się rozprawie. Jezierski ze skruchą przyznał się do wszystkiego i przepraszał Kalinowskiego za mimowolnie wyrządzoną mu krzywdę. Jezierska prosiła o łagodny wymiar kary, gdyż właśnie przed dwoma tygodniami zawarła ślub i ma zamiar wyjechać z mężem w podróż poślubną.

Prawdziwe salwy śmiechu, uciszone przez sędziego, wywołało pojawienie się na sali pracownika zakładu pogrzebowego, Piotra Smutnego, którego ogorzała i wesoła twarz używającego pełni życia człowieka kłóciła się z żałobnym strojem i znękanym głosem, jakim opowiadał historję batalji przy ul. Żelaznej. Smutny po zakończeniu jakiegoś pogrzebu wstąpił do restauracji razem ze swoim znajomym, Ireneuszem Wąsikiem, właścicielem jatki na ul. Targowej. Obaj panowie popijali piwo, gdyż było bardzo gorąco, gdy nagle na stół spadła puszka z sardynkami. Wąsik, który by na wojnie, pomyślał sobie, że to jest bomba, rzucił się więc na najbliższego mężczyznę z pięściami, karawaniarz przyszedł mu z pomocą i w ten sposób rozgorzała wielka bijatyka.

Po przesłuchaniu kilkunastu świadków, sąd ogłosił wyrok skazujący sprawców zajścia na 2 miesiące aresztu i zapłacenie kosztów sądowych oraz przyznał odszkodowanie za zdemolowany lokal i potłuczone szkło. Karę tę zawiesił wszystkim skazanym na 3 lata. Całe towarzystwo w jaknajlepszej komitywie opuściło lokal sądowy.

Tajemnica krwawej tragedji

na Okęciu

Warszawskie władze sądowo - śledcze prowadzą dochodzenie w tajemniczej i zagmatwanej sprawie zatargów między przodownikiem XIV komisarjatu Zimińskim a małżonkami Józefą i Antonim Dąbrowskimi, zamieszkałymi na Okęciu przy ul. Kościuszki 35. Epilogiem tych zatargów były strzały w dniu 25 czerwca r. b., po których małżonków Dąbrowskich w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Domek przodownika Zimińskiego stoi w sąsiedztwie posesji, w której mieszkali Dąbrowscy. Zimiński namawiał ciągle Dąbrowską, aby porzuciła męża, wówczas on sam się z nią ożeni, zapisując równocześnie domek na jej nazwisko. Niedość tego przodownik namawiał Dąbrowską do otrucia swego męża.

Dnia 25 czerwca r. b., gdy Dąbrowska wracała z Warszawy późnym wieczorem, podszedł do niej przodownik Zimiński. W tym momencie teściowa Dąbrowskiego, Apolonja Więch, usłyszała krzyki córki, wzywające pomocy, przeto Dąbrowski wybiegł na pomoc żonie. W chwilę potem rozległy się strzały i Dąbrowscy, broczący krwią, upadli na ziemię. Lekarz Pogotowia stwierdził u Dąbrowskiego ranę prawego ramienia, u żony zaś — ranę lewego boku. Małżonków w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Co było powodem strzałów, niewiadomo. Przodownik Zimiński twierdzi, że działał w obronie własnej, ponieważ Dąbrowscy mieli rzekomo go napaść.

Dotychczas przesłuchano kilku świadków, a między innymi Apolonię Więchową oraz braci Józefa i Czesława Kwaśniewskich.

Złodziej-oszust

grasuje w Warszawie

Od pewnego czasu grasuje na bruku stołecznym pewien złodziej, który występuje, jako obywatel ziemski z okolic Ciechanowa, podając się za siostrzeńca dr. B., znanego lekarza warszawskiego, zamieszkałego przy ul. Polnej. Oszust zgłasza się wskutek ogłoszeń w pismach, rzekomo jako reflektant, celem nabycia domu, lub posiadłości ziemskiej. W toku rozmowy, wyznacza miejsce następnego spotkania, najchętniej w jakiejś kawiarni, dokąd, rzecz prosta, wcale się nie zjawia.

Po jego wyjściu ginie zazwyczaj coś w mieszkaniu: garderoba, lub też jakiś przedmiot wartościowy. Gdy mu się nie uda ściągnąć coś za pierwszym razem, zjawia się podczas nieobecności danej osoby po raz drugi i korzystając z chwilowej nieuwagi służby, kradnie co mu wpadnie w rękę

Szantażyści prasowi

przed sądem

KRAKÓW, 27.7. Publiczność krakowska będzie miała wkrótce nową sensację sądową. Jest nią proces szajki szantażystów, podszywających się pod miano redaktorów i dziennikarzy. W skład bandy wchodziło 14 osób. Na jej czele stał osławiony król szantażystów krakowskich, „redaktor" Franciszek Łoboda, wydawca brukowca „Głos Publiczny"; następnie idzie za nim Zygmunt Laksberger, wydawca „Wolnego Słowa", a dalej kroczy 14 „dziennikarzy".

Oskarżeni grozili wielu osobom i instytucjom w Krakowie rozgłaszaniem w wydawanych przez siebie pisemkach wiadomości hańbiących. W ten sposób wymuszali od osób zainteresowanych wysokie okupy. Ofiarami szantażystów w znacznej części padli restauratorzy, których w ten sposób oszuści zmuszali do zaniechania kroków egzekucyjnych za należne opłaty za spożyte potrawy i alkohole. Poszczególni oskarżeni mają jeszcze na sumieniu inne grzeszki, których szczegóły wypłyną na rozprawie sądowej.

Wiadomości polityczne

Powrót min. Becka

Dziś rano powrócił do Warszawy z podróży do Tallina i Rygi Minister Spraw Zagranicznych p. Beck z małżonką.

Wojewoda Raczyński wiceministrem rolnictwa?

Mimo upływu miesiąca od rekonstrukcji rządu, stanowiska obu wiceministrów w Min. Rolnictwa są dotąd nieobsadzone i nie jest nawet dotąd wyjaśnione, czy obydwa te stanowiska będą utrzymane, czy też min. Poniatowski ograniczy się do jednego wiceministra.

Przyczyną zwłoki są zakulisowe targi w łonie sanacji, konserwatyści bowiem, zaniepokojeni znaną radykalnością min. Poniatowskiego, chcieliby mieć na stanowisku wiceministra swojego człowieka, min. Poniatowski zaś wysuwa argument o konieczności dobrania sobie takiego człowieka, z którym mógłby pozytywnie współpracować w kierunku swych planów.

Ostatnio sanacyjne koła polityczne wysuwają kandydaturę na to stanowisko wojewody poznańskiego hr. Rogera Raczyńskiego, o którym twierdzą, że już został przez miarodajne czynniki zatwierdzony.

P. Stefan Starzyński prezydentem Warszawy

Jak donosi półurzędowa agencja „Iskra", na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów, wyznaczonem na poniedziałek, załatwiony będzie m. in. wniosek w sprawie zamianowania komisarycznym prezydentem Warszawy b. wiceministra skarbu a obecnie wiceprezesa B. G. K., p. Stefana Starzyńskiego.

Marsz. Świtalski

Marszałek Sejmu p. Świtalski zakończył swój raid lotniczy po środkowej Europie i wczoraj popołudniu przyleciał do Warszawy z Budapesztu na awionetce RWD 5.

Litewskie wrażenia z Polski

Co dowiedział się p. Petrauskas

P. Cezary Petrauskas, członek centralnego komitetu stronnictwa ludowego, był przez dziesięć dni w Polsce, zarówno w Wilnie, jak w Warszawie. Wrażenia swe zebrał w odczycie, którego treść podały pisma kowieńskie 15 go b. m. Nadto zamieścił szereg rozważań w pismach.

W tygodniku „Sekmadenis" nr. 27, w rozmowie z współpracownikiem tego pisma, mówi p. Petrauskas m. in.:

„Wedle zdania samych Polaków nawet minister Beck nie jest kompetentny w zakresie sprawy wileńskiej. Jedyną kompetentną osobą w tej sprawie jest Dziadek Piłsudski. To też jedynie w jego rękach spoczywa rozwiązanie kwestji. Charakterystycznem jest, że społeczeństwo polskie nie sprzeciwiałoby się, gdyby Piłsudski zwrócił Litwie Wilno. Wogóle Polacy skłonni są do wszelkiego rodzaju kompromisów, jednakże kwestję zwrotu Wilna pragną oni zepchnąć na stronę. Można więc prowadzić rokowania o wszystko, lecz tylko nie o zwrot Wilna. Pozatem Polacy z zadowoleniem stwierdzają, iż ich Dziadek Piłsudski jest Litwinem i często bezlitośnie wymyśla miejscowym Polakom. Wogóle, powiada Petrauskas, obecna Polska i jej stosunek względem Litwy znacznie się różni od tej Polski, którą Litwa poznala przed kilku laty".

Polityk litewski nie objaśnia bliżej, w jakich to kołach polskich dowiedział się, że społeczeństwo polskie nie sprzeciwiałoby się oddaniu Wilna Litwie, czemu zresztą zdają się przeczyć uwagi, następujące bezpośrednio po tem zdaniu.

Następnie w dzienniku „Lietuvos Livios" nr. 161 pisał p. Petrauskas:

„Chyba nigdy Marszałek Piłsudski nie pragnął tak porozumienia z Litwą, jak obecnie. Sprawa ta stoi na pierwszem miejscu jego porządku dziennego.

Gdy Prystor udał się do Kowna, Marszałek, nie mogąc się niecierpliwie doczekać jego powrotu, udał się do majątku Pikieliszki, by od powracającego z Kowna Prystora dowiedzieć się, jak się przedstawiają sprawy polsko - litewskie. P. Prystor bardzo wcześnie przejechał zieloną granicę i natychmiast udał się do Pikieliszek, by zdać sprawę ze swych poczynań w Kownie. Nikt nie wie, jakie wiadomości przywiózł Prystor Piłsudskiemu. Dużo jednak powodów do domysłów dała okoliczność, iż Marszałek tego dnia udał się do Warszawy. W Warszawie powiadano, iż Marszałek rozstrzygał wówczas w Belwederze bardzo ważną sprawę, gdyż, jak zawsze, gdy decydował o czemś ważnem, nie dopuszczał nikogo do siebie. W ten sposób, być może chciano dać do zrozumienia, iż Marszałek rozstrzygał kwestję stosunków z Litwą.

Niektórzy w Polsce uważają Marszałka za obecnego Konrada Wallenroda. Jednemu ze swych bliskich ludzi Marszałek jakoby oświadczył, iż przed śmiercią musi pogodzić się z Litwą. Podobieństwo Marszałka Piłsudskiego do mickiewiczowskiego Konrada Wallenroda polega na tem, że zawsze na wypoczynek letni udaje się on do Litwy, a więc do Druskienik, Wilna, Pikieliszek, gdzie może widzieć i słyszeć piękno natury litewskiej, przysłuchiwać się pieśniom i dźwiękom lutni i przypominać sobie, iż będąc Litwinem wiele niedobrego swej ojczyźnie uczynił.

Głos sumienia przemówił u niego i dziś bardzo często otwarcie powiada on Polakom, iż jest Litwinem i ostro karci ich, wytykając wady polskie. Lecz jest to materjał dla marzycieli.

Realnie rzecz biorąc, sprawa przedstawia się inaczej. Powstaje pytanie: czy gdyby dziś Marszałek Piłsudski zwrócił Litwie Wilno, ktokolwiek poparłby jego autorytet? Należy pamiętać, iż endecja, będąca w opozycji do Marszałka Piłsudskiego, oddawna jest największym wrogiem Litwy. Gdyby więc Wilno zostało zwrócone Litwie, endecja wszczęłaby taki tumult, iż nawet Marszałkowi Piłsudskiemu byłoby gorąco. Z tem Marszałek Piłsudski liczył się i będzie liczył, chociaż Wilno uważa za swoją własność.

Jedno, czego można się od Polaków spodziewać, to wyjednania różnych ulg ekonomicznych.

Krążą pogłoski, iż Polska zaproponowała Litwie zwrócenie Sejn i Święcian oraz nadanie niektórym dzielnicom Wileńszczyzny szerokiej autonomji, lecz pragnie za to, by Litwa zawarła z Polską konwencję wojskową".

Bardzo dobrze, iż p. Petrauskas, który stwierdza wielką chęć zgody z Litwą w całem społeczeństwie polskiem, nie zataja też trzeźwego poglądu społeczeństwa na podstawy tej zgody.

Przegląd prasy

Niebezpieczeństwo biurokratyzmu

Krakowski „I. K. C." pisze w związku z organizowaniem przez władze akcji pomocy dla powodzian:

„Teraz też łacno mogą wyróść, zrodzone z pokutującego ciągle w zakamarkach pewnych naszych sfer biurokratycznych pryncypializmu — niebezpieczeństwa dla sprawności, skuteczności i celowości na szeroką skalę zorganizowanej akcji rzeczywistej pomocy dla zniszczonych katastrofą szerokich połaci kraju, odbudowy zniszczeń i przywrócenia życia na szutrowiskach i namuliskach popowodziowych.

Te niebezpieczeństwa już poczynają się, niestety, tu i ówdzie, urealniać. Oto dowiadujemy się, że gdzieś tam jakiś pryncypialista „wysmażył" przeszło metrowe (na długość druku!) i bardzo drobiazgowe kwestjonarjusze, z „maczkową" legendą zapytań i mikroskopijnemi rubryczkami na wyszczególnianie skrupulatnych odpowiedzi na „inkwizytorsko-ciekawskie" zapytania ankiety statystycznej!

Wszystko to mają wypełnić — według żądania jakiegoś p. referenta — te niezliczone rzesze nędzarzy, którym niszczycielski żywioł zabrał wszystko, cały ich dorobek wielu nieraz lat, a może i osoby najbliższe — i którzy ledwo sami z życiem z tego nieszczęścia wyszli!

Nikt nie przeczy, rzecz oczywista, że trzeba zabezpieczyć się przed „kombinatorami", którzy, nie poniósszy żadnych szkód, przy tak potwornej klęsce na innych, spróbują może bezprawnie skorzystać z — ratunku. Ale chyba są na to właściwsze, a mniej dziwaczne w pomyśle środki...

A więc: „Pas de paperasserie, messieurs!" Tylko bez takich ankiet i statystyk w obliczu potwornego nieszczęścia!...

Niemniej doniosła staje się także kwetja jaknajracjonalniejszej gospodarki funduszami, zbieranemi wśród społeczeństwa i oddanemi przez rząd ze skarbu państwa na akcję pomocy dla powodzian. Wszystkie bowiem owe fundusze, co do ostatniego, najdrobniejszego grosza muszą być wydatkowane ostrożnie, celowo i bezpośrednio pomagać powodzianom. Należy zgóry przestrzec komitety lokalne przed jakiemiś większemi kosztami „organizacyjnemi", „rozjazdami" itd. Pod tym względem muszą one wziąć sobie za przykład organizację komitetów wojewódzkich.

Mówimy to wcześnie, aby uwagi te mogły być jeszcze na czas uwzględnione, a zło — o ileby gdzie pojawiło się — w zarodku stłumione".

Wybitny pelityk francuski

Przeciwko paktowi wschodniemu

PARYŻ, 28.7 (PAT). „Agence economique et financière" zamieszcza artykuł przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych, sen. Beranger. W artykule tym, omawiającym trudności paktów, autor pisze:

„Pakt wschodni, przynajmniej w tej formie, w jakiej nam go przedstawiano, nie będzie bynajmniej Locarnem wschodniem. Nie gwarantowałby on granic każdego z kontrahentów, jak to czyni traktat w Locarno.

Jakież bezpieczeństwo daje on co do przyszłości Kłajpedy, Litwy, Ukrainy i osławionego „korytarza gdańskiego" i jakie otwiera możliwości nieoczekiwanych rewizyj terytorjalnych? Ileż państw ma tylko jedną granicę? Częściej istnieją dwie lub trzy granice, tak że zwyczajny pakt dwustronny obejmuje już szereg zobowiązań na różnych frontach.

Cóż dadzą zatem wielostronne pakty, obejmujące kilku kontrahentów? Trzeba się dobrze zastanowić przed wzięciem do rąk nowych ofiarowywanych nam zabawek, a przedewszystkiem nie porzucać dla nich obrony naszego państwa, poważnie kontrolowanej i należycie zapewnionej, gdyż w polityce zagranicznej pierwszą zasadą jest posiadanie armji, popierającej dyplomację.

Pod tym tylko warunkiem można będzie pozwolić sobie stawiać w grze na kilka paktów, a nawet lepiej jest mieć tylko jeden pakt i trzymać się go, jeśli jest dobry".

Polska wobec paktu wschodniego

Znamienny głos „Gazety Polskiej"

Dzisiejsza „Gazeta Polska" w artykule „Nie pali się" podaje znamienne uwagi na temat stosunku Polski i państw bałtyckich do projektu paktu wschodniego.

Wynikiem podróży min. Becka do Tallina i Rygi było, jak stwierdza organ rządowy:

„zajęcie stanowiska identycznego ze stanowiskiem Polski, to znaczy, że omawiana koncepcja wymaga gruntownego przemyślenia i zbadania i że nie zachodzi możność ani konieczność natychmiastowej decyzji. Sądzić wolno, że skłoni to wreszcie do zastanowienia tych wszystkich, którzy nie mogli czy też nie chcieli zrozumieć powściągliwego i wyczekującego stanowiska Polski".

W rozmowach tych — stwierdza „Gazeta Polska" — pokazało się, jak dalece stosunki na wschodzie Europy nacechowane są spokojem:

„Natomiast zgoła dziwacznie na tle tego spokoju wygląda podniecenie naszych przyjaciół na Zachodzie, którzy koniecznie na swój sposób chcą nam zapewniać bezpieczeństwo, właśnie teraz, gdy budzi ono daleko mniej obaw niż np. przed lat dziesiątkiem — w epoce paktów lokarneńskich — kiedy zostawiano Polskę w kleszczach Rapallo, zaś istnienia innych państw bałtyckich wogóle nie brano pod uwagę".

W dalszym zaś ciągu czytamy:

„Wolno więc chyba stwierdzić, że państwa naszego regjonu nieźle zdały w ostatnich latach egzamin dojrzałości politycznej i na podstawie tego egzaminu mają prawo oczekiwać, że w sprawach, ich w pierwszym rzędzie i bezpośrednio dotyczących — im też decydujący głos się należy. Metody, zapomocą których osiągnięte zostały tak pomyślne rezultaty były znacznie prostsze niż ostatnio wysunięta, skomplikowana konstrukcja, w której wszyscy, wszystkim, wszystko mają zagwarantować".

W konkluzji „Gazeta Polska" zwraca uwagę, że nawet we Francji panuje co do szczegółów paktu wschodniego rozbieżność poglądów (np. między prezesami komisyj spraw zagranicznych w izbie deputowanych i w senacie), wobec czego najlepiej będzie, jeśli się państwom bezpośrednio zainteresowanym pozwoli spokojnie pomyśleć o tej koncepcji.

Wykonanie wyroku śmierci

na dziedzińcu więziennym we Lwowie

Dowiadujemy się, że dzisiaj na dziedzińcu więzienia lwowskiego wykonany zostanie wyrok śmierci na bojowcu ukraińskim, członku OUN, Stefanie Korpanie, który zamordował komendanta P. P. w Wybranówce. Do Lwowa wyjechał dla wypełnienia egzekucji kat Braun.

Jak wiadomo, podanie obrońcy Korpana do p. Prezydenta o ułaskawienie pozostało bez uwzględnienia.

Estoński minister spraw zagranicznych

w Moskwie

MOSKWA, 28.7 (PAT). Dziś przedpołudniem przybył do Moskwy estoński minister spraw zagranicznych, Seljamaa, z małżonką, powitany na dworcu przez wyższych urzędników komisarjatu spraw zagranicznych z komisarzem Litwinowem i wicekomisarzem Stomoniakowem na czele, dowódcą moskiewskiego okręgu wojskowego, posłów estońskiego i łotewskiego oraz przez przedstawicieli prasy.

Na peronie, udekorowanym flagami estońskiemi i sowieckiemi, min. Seljamaa został powitany przez kompanję honorową. Orkiestra odegrała hymn estoński i sowiecki.

Popołudniu min. Seljamaa złoży wizytę komisarzowi spraw zagranicznych, Litwinowowi, wieczorem zaś odbędzie się raut, wydany przez komisarza Litwinowa.

GŁOSY PRASY SOWIECKIEJ O WIZYCIE

MOSKWA, 28.7 (PAT). Wszystkie pisma zamieszczają z okazji wizyty estońskiego ministra spraw zagranicznych, Seljamaa, artykuły powitalne, w których podkreślają rozwój przyjaznych stosunków sowiecko-estońskich na polu politycznem, kulturalnem i gospodarczem.

Prasa wspomina z dużą sympatją pięcioletnią działalność min. Seljamaa na stanowisku posła estońskiego w Moskwie i pisze, że zarówno ogólna sytuacja w Europie Wschodniej, jak i charakter stosunków sowiecko-estońskich stwarzają jaknajlepsze warunki dla osobistego spotkania kierowników spraw zagranicznych obu krajów w celu dalszego pogłębienia sąsiedzkiego zaufania i współpracy w dziele konsolidacji pokoju w Europie Wschodniej.

Kredyty dodatkowe

w związku z klęską powodzi

Dowiadujemy się, że o kredyty dodatkowe w związku z klęską powodzi wystąpić ma poza Ministerstwem Komunikacji, także Min. Spraw Wewnętrznych. W tegorocznym budżecie państwa w kredytach Min. Spraw Wewnętrznych przewidziana była na klęski żywiołowe kwota tylko 200.000 zł., która została już całkowicie wyczerpana.

Wnioski o zatwierdzeniu kredytów dodatkowych przedstawione będą Sejmowi na jesiennej sesji budżetowej. Wysokość kredytów nie została jeszcze ustalona. Część ich ma być pokryta z wpływów z Pożyczki Narodowej.

Na marginesie

Korespondencja urzędowa

Czytamy w „Słowie":

GAJOWY DO LEŚNICZEGO

Melduję posłusznie, iż w rewirze moim pojawił się ponownie Mikołaj Zając, znany kłusownik ze wsi Maciuliszki. Proszę pana Leśniczego o przesłanie mi instrukcji, jakie mam środki poczynić, celem unieszkodliwienia złodzieja zwierzyny.

Pucianowicz — gajowy.

LEŚNICZY DO NADLEŚNICTWA

Przesyłam odpis meldunku gajowego Pucianowiczaa z tem, że M. Zając jest w okolicy znany jako osobnik niebezpieczny. Proszę o instrukcję.

Szupsiałowicz — leśniczy.

NADLEŚNICTWO DO DYREKCJI LASÓW

Przesyłamy akta dochodzenia w sprawie Zająca, załączając rozporządzenie D. L. z dnia 27.1.1934/I/374 29/II — org. wraz z odpisem meldunku gajowego i pismem leśnictwa z dnia 1 kwietnia 1934/692/IV/D. z zapytaniem, czy Dyrekcja Lasów nie mogłaby powiadomić o Zającu policję państwową, którąby zechciała dopomóc do unieszkodliwienia wyżej podanego.

DYREKCJA DO KOMENDY WOJ. P. P.

Przesyłając meldunek nadleśnictwa w X. za L.: 749292 IV/org./931 oraz z powołaniem się na art. 241 Tymczasowych przepisów ad 21947 i Dziennik Urzędowy 792 z 1921 oraz powiadamiając o konieczności unieszkodliwienia Zająca, jak powiedziano ad. § 1 z D. K. U. W. D. F. 47.

KOMENDA WOJ. DO KOMENDY POWIATOWEJ

Przesyłam akta w sprawie Zająca z poleceniem unieszkodliwienia go, oraz z zaznaczeniem, jak wynika z art. 747 litera A., że zbiegł on do lasu.

KOMENDA POWIATOWA DO POSTERUNKU P. P. W MICIULISZKACH

Powołując się na rozkaz Kom. Woj. z dnia 7 IV/934 L: 21842/II śled. polecono Zająca, grasującego w tamtejszych lasach, unieszkodliwić.

Kom. Pow. P. P.

KOMENDA POSTERUNKU DO KOMENDY POWIATOWEJ

W myśl rozkazu pana Komendanta oraz z powołaniem się na pismo rozkaz Komendy Wojewódzkiej z dnia 7 VI/934 L: 21842/II — śled melduję posłusznie, iż w dniu dzisiejszym posterunkowy 11466 Marjan Kłębuszek zająca zabił...

Proszę powiadomić, co zrobić z zającem, gdyż spowodu gorąca psuć się zacznie, a w piwnicy Komendy zbyt długo przechowywany być nie może.

GAJOWY DO LEŚNICZEGO

Melduję posłusznie panu leśniczemu, że w dniu wczorajszym zatrzymałem w lesie posterunkowego 11466 Marjana Kłębuszka z upolowanym przezeń zającem.

Ze względu na czas ochronny dla tej zwierzyny proszę o ukaranie posterunkowego.

Pucianowicz — gajowy.

O. N. R.

Władze administracyjne rozwiązały dotąd agendy Obozu Narodowo - Radykalnego w dziewięciu województwach. Nigdzie nie zostały wniesione zażalenia, tak że decyzje o rozwiązaniu O. N. R. uprawomocnią się.

12 osób zginęło

w katastrofie lotniczej

BERLIN, 27. 7. — W katastrofie samolotowej na linji Zurych—Stuttgart poniosło śmierć 9 pasażerów i 3 ludzi obsługi.

Trumpeldorowi wolno...

W żydowskim dzienniku „5-ta rano" można było w środę wyczytać następującą notatkę:

„Dziś, pod Otwockiem, w folwarku Anielinek, odbędzie się uroczyste zakończenie Centralnego kursu instruktorskiego Brith Trumpeldor, na którym przebywało 260 osób z Polski Środkowej.

Odbyli oni pozatem specjalny kurs LOPP-u i po złożeniu egzaminu otrzymali świadectwa instruktorów LOPP-u.

Przytem zaznaczyć należy, że Brith Trumpeldor jest pierwszą organizacją żydowską w Polsce, która odbyła kurs LOPP-u.

W dzisiejszej uroczystości zakończenia kursu Brith Trumpeldoru wezmą udział pp. Solowiejczyk, Goldberg, Begin i Ginсburg".

Na marginesie tej notatki pisze dzisiejsza „Gazeta Warszawska":

„Cóż to za organizacja, ten „Brith Trumpeldor"?

Znamy ją wszyscy. Niema miasteczka w Polsce, gdzieby się nie widziało tych bronzowych mundurów i tej odznaki, na czapkach i w klapach marynarek, w kształcie bóżniczego świecznika. Ileż razy — w okresie ulicznych tumultów polsko-żydowskich — przewijali się członkowie Trumpeldoru przed trybunałami sądowemi, jako tych tumultów uczestnicy.

Partja polityczna, nosząca mundury. Tworząca zorganizowane bojówki. Urządzająca kursy instruktorskie (z 260 uczestnikami). Ubierająca się w maski gazowe. Gdzież to się wszystko dzieje? — dzieje się to w Polsce.

Spróbujmy zamknąć oczy i wyobrazić sobie podobną impreze jakiejś nienależącej do obozu rządowego partji politycznej polskiej. Trzy kompanje przyszłych dowódców szturmówek. Mundury, odznaki, pasy koalicyjne. Maski gazowe, — rozdawane uczestnikom dyplomy urzędowych instruktorów L.O.P.P. Przemawiają polityczni przywódcy...

Wizja jakoś nie chce się przed oczami zjawić. Zbyt jest nieprawdopodobna.

Co wolno „Trumpeldorowi, to nie... komu innemu".

„Sprawiedliwość" Gdańska

w stosunku do Polaka

GDAŃSK, 28.7. W Apelacyjnym Sądzie Pracy w Gdańsku rozpoznana była sprawa, Polaka, Stefana Wesołowskiego, któremu bez żadnego powodu wymówiono posadę w powiatowym związku rolniczym. Wesołowski wystąpił do sądu o odszkodowanie. Podczas rozprawy sędzia dowiedziawszy się, że powód należy do organizacji polskiej, oświadczył, że fakt powyższy wystarcza dla oddalenia skargi.

Rewelacyjne oświadczenie sędziego i odrzucenie skargi stanowi jaskrawy przykład sprawiedliwości niemieckiej.

Marynarze polscy

są spowrotem w Leningradzie

MOSKWA, 28.7 (PAT). Admirał Unrug i marynarze polscy zwiedzili dziś w Leningradzie urządzenia techniczne marynarki sowieckiej, szkołę morską i basztę żeglugi podwodnej.

Wieczorem admirał Unrug wydał na pokładzie kontrtorpedowców polskich bankiet, na który przybyli m. in. wyżsi wojskowi, dowódcy floty sowieckiej z admirałem Gallerem i dowódcą leningradzkiego okręgu wojskowego Biełowem na czele, delegat komisarjatu spraw zagranicznych, Weinstein, konsul Belina-Prażmowski i inni.

20.000.000 złotych strat

ponieśli właściciele wkładów dolarowych

Ogrom strat, poniesionych przez osoby, które lokowały swoje kapitały w walucie dolarowej, wskutek dewaluacji — ilustruje nowe zestawienie, opracowane przez Związek Banków w Polsce. Jak się okazuje na sumę 72 miljonów odpływu wkładów prywatnych w bankach, przeszło 20 miljonów złotych przypada na różnicę kursu, wynikłą po dewaluacji waluty dolarowej.

Pozycja ta nie obejmuje miljonowych kwot, straconych przez osoby, unikające lokaty w złotych, które posiadały wkłady w publicznych bankach i kasach oszczędności.

Wylew już nie grozi
Zniszczenie, głód, choroby
oto następstwa powodzi

Z terenów nawiedzonych powodzią nadchodzą wiadomości coraz tragiczniejsze. Obliczanie strat, które powoli postępuje naprzód, daje coraz groźniejsze cyfry.

W TARNOWSKIEM 15 MILJ. STRAT

W powiecie tarnowskim woda zniszczyła zupełnie lub częściowo 52 wsie, przeszło 6.000 ludzi jest na całkowitem utrzymaniu państwa i społeczeństwa. Szkody wyrządzone przez samą jedynie powódź, według dotychczasowych obliczeń, sięgają sumy 15 miljonów złotych.

Ostro napiętnować tu należy fakt, że wśród tej straszliwej klęski znalazły się zwyrodniałe typy, które postanowiły sobie skorzystać nawet z takiego nieszczęścia. Oto w Tuchowie (powiat tarnowski) do handlarzy zbożem, Symchy Telera i Fajgi Presser, zwrócili się powodzianie o sprzedaż mąki. Odmówiono im. Przezorni handlarze obawiali się, że za mąkę nie będą mieli zapłacone. Podobny wypadek zdarzył się w Wilkowicach. Oto wieśniak Żołądź uratował swego buhaja, wartości przeszło 250 zł., w ten sposób, że siedząc na drzewie przez 24 godziny, trzymał buhaja uwiązanego za rogi, ratując go w ten sposób przed utonięciem. Handlarz bydła, Chaim Amster, wykorzystując sytuację zrujnowanego wieśniaka, kupił od niego buhaja za 150 zł. Symcha Teler, Fajga Presser i Chaim Amster zostali aresztowani i, z polecenia starosty Lisowskiego, zostaną odstawieni do Berezy Kartuskiej.

W DĘBICY GŁODUJE 1200 OSÓB

W okolicach Dębicy, liczba ludności głodującej dochodzi 1.200 osób. Wisłoka pod Dębicą zmieniła na znacznej przestrzeni koryto, zasypując dziesiątki hektarów pól piaskiem i żwirem. We wsiach Łatoszyn, Grabiny, Błyszczówka, Straszęcin - Zawierzbie, Bobrowa - Zakącie, Pustynia - Kędzierz, Brzeźnica, Korzeniów, Pustków powódź zniszczyła lub zniosła zupełnie zabudowania, płoty, drogi, mosty i granice między posiadłościami. W domach, których woda nie zabrała, powyrywane okna, drzwi, podłogi, piece — ludność po powrocie mieszka na strychach w okropnych warunkach.

W Jasielskiem po raz pierwszy obliczono straty, które wynoszą przeszło miljon złotych, z czego około 750.000 zł. przypada na zniszczone plony. Na 145 gmin tego powiatu nawiedzonych zostało powodzią około 100 gmin o obszarze 6.189 hektarów. Woda zniszczyła około 3.600 gospodarstw, zerwała 9 mostów większych, 32 mniejszych i 3.000 metrów drogi. Powódź zabrała 6 domów, zniszczyła częściowo 198 oraz 68 stodół.

CHOROBY

W Brzostku (powiat jasielski) wystąpiły dwa wypadki groźnej, mało znanej i tylko sporadycznie dotąd spotykanej, choroby — paraliżu nóg u dzieci, po krótkim okresie gorączki t. zw. Heine - medina. Nie zagraża to epidemją, niemniej jednak wobec ciężkich warunków sanitarnych w tej okolicy wypadek jest groźny.

W Sandomierskiem, w 6 gminach powiatu sandomierskiego zalanych zostało 18.277 ha ziemi, 1.441 domów, ewakuowano 11.835 osób i tysiące sztuk bydła. W cyfrach strat, jakie poniosły okolice Sandomierza, trudno się narazie zorjentować. Przypomnieć tylko należy, że są to jedne z najurodzajniejszych okolic Rzeczypospolitej.

Powodzianie w Krakowskiem wyprzedają masowo żywy inwentarza. Oczywiście korzystają z tego handlarze i zdarzają się wypadki, że znękany chłop sprzedaje krowę za 20 — 30 zł. Za uzyskane pieniądze ze sprzedaży krów chłopi kupują kozy, które, jak wiadomo, mają znacznie mniejsze wymagania. Bydło wyprzedawane przez powodzian jest wychudłe, wymizerowane i ledwo trzyma się na nogach.

POD WARSZAWA

Jutro lub najdalej w poniedziałek otwarte zostaną śluzy na Rudawce i wale miedzeszyńskim. Będzie to pierwszym objawem, że powódź pod Warszawą skończyła się, że niema żadnego już niebezpieczeństwa.

Wczoraj o godz. 9 wiecz. woda na Wiśle spadła do 4.29 m., o godz. 12 o północy do 4.25 m. Od jutra wszakże spodziewany jest szybszy spadek wody.

Wobec zniesienia stanu bezpośredniego zagrożenia, obecnie utrzymywane jest tylko w obrębie Wielkiej Warszawy ostre pogotowie, polegające na zachowaniu jeszcze pewnej, zmniejszonej liczby robotników i nadzoru technicznego na wałach, aż do odwołania. Ubiegła noc upłynęła bez żadnych alarmów. Poziom wody w Wiśle w dalszym ciągu spada. Brygady robotnicze zajęte są naprawianiem szkód wyrządzonych przez powódź w wałach i porządkowaniem materjału robotniczego. Zniesiono odcinek ochronny na wybrzeżu Gdańskiem w pobliżu terenów zamkowych. Wał z worków przy ul. Sztajnkelera narazie jest zachowany. Samo wybrzeże Gdańskie jest już tylko częściowo zalane. Połączenie z przystaniami odbywa się normalnie bez pomocy kładek, gdyż bulwary są już prawie zupełnie wolne od wody.

Komunikacja na Wiśle, mimo wielkiego przyboru, nie była wogóle przerwana. Ponieważ jednak duże statki nie mogły przechodzić pod mostami, komunikacja odbywała się na trasie wiślanej z przesiadaniem, duże jednak statki były unieruchomione. Obecnie przystąpiono do częściowego uruchamiania wszystkich statków, które są też już czynne w obrębie Wielkiej Warszawy; na pozostałych odcinkach nastąpi to w najbliższych dniach. Przejażdżki statkami spacerowemi wznowione będą prawdopodobnie w niedzielę.

Szef sztabu akcji przeciwpowodziowej, starosta Skórewicz, udzielił wczoraj następujących informacyj o sytuacji pod Warszawą:

Sytuacja powodziowa na wszystkich odcinkach nie budzi już żadnych obaw. Na wale wilanowskim woda już ustąpiła częściowo z łąk, niemniej jednak pogotowie, choć ograniczone, jest utrzymane w liczbie 170-ciu ludzi, którzy zajęci są w tej chwili gromadzeniem i magazynowaniem całego sprzętu technicznego.

Wojsko zostało zwolnione, prócz oddziałów łączności i żandarmerji.

Sztab akcji przeciwpowodziowej opuści swój posterunek, gdy będzie miał absolutną pewność, że Warszawie już nic nie zagraża. Opadanie wody na Wiśle może się jeszcze przeciągnąć parę dni. Do normalnego poziomu woda dojdzie prawdopodobnie w poniedziałek lub wtorek przyszłego tygodnia.

Sztab powodziowy na Pelcowiźnie został zlikwidowany.

Przy Rudawce pełni służbę obserwacyjną 30 osób.

Stan wody na Wiśle koło mostu Kierbedzia wynosił o godz. 21-ej 4 mtr. 28 cm., t. j. 3.28 ponad poziom.

Prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego wydał następujące rozporządzenie:

„Wobec klęski i zniszczenia dobytku wielu dłużników zarządzam, po uzyskaniu zgody Min. Sprawiedliwości, bezzwłoczne wstrzymanie wszelkich egzekucyj, prowadzonych przez sądy i komorników przeciw dłużnikom, których dotknęła powódź. Zarządzenie to obowiązuje aż do odwołania".

Podpisał:

Prezes Sądu Apelacyjnego

Parylewicz.

*

Min. Skarbu poleciło wstrzymać na terenach, dotkniętych klęską powodzi, wszelkie kroki egzekucyjne, bez względu na stopień spowodowanego powodzią zniszczenia. Równocześnie Min. Skarbu poleciło oddelegować sekwestratorów z tych terenów i zatrudnić przy innych pracach służbowych, względnie przenieść na tereny, niedotknięte klęską.

*

Min. Skarbu zarządziło stosowanie pewnych ulg w podatku dochodowym dla ofiarodawców na rzecz powodzian.

Dyrektorzy Izb Skarbowych upoważnieni zostali do umarzania podatku dochodowego, przypadającego od kwot, ofiarowanych przez płatników tego podatku na rzecz powodzian. Tak więc, od wymierzonej sumy dochodu odliczane będą kwoty, ofiarowane na rzecz powodzian, przez co zmniejszy się suma płaconego podatku. Izby Skarbowe będą umarzały podatek dochodowy od ofiar na rzecz powodzian nie generalnie, lecz na indywidualne podania płatników podatku dochodowego.

*

W związku z klęską powodzi i rozmiarami niezbędnej pomocy ze strony społeczeństwa dla ofiar powodzi, Minister Spraw Wewnętrznych wydał do wojewodów zarządzenie, aby w zakresie swych uprawnień ograniczyli do minimum wszelkie imprezy, organizowane na inne cele.

Zasady te mają być w pierwszym rzędzie brane pod uwagę przy udzielaniu zezwoleń na zbiórki, kwesty i t. p. przedsięwzięcia, powodujące pobudzenie ofiarności społecznej. Zarządzenia te nie odnoszą się jednak do udzielonych już poprzednio zezwoleń na organizację imprez.

Majątek ziemski sprzedany
za dziesiątą część swej wartości

LIDA, 28. 7. (tel. wł.). Na publicznym przetargu sprzedano na licytacji rodowe dobra Tomasza hr. Zamojskiego, obejmujące 7403 ha ziemi, 160 zabudowań gospodarczych, młyn walcowy i dwugatrowy tartak. Majątek ten oceniony w przybliżeniu na 4 miljony złotych, sprzedano za... 425.000 zł. czyli po 56,6 zł. za ha! Cena wywoławcza wynosiła 400 tys. złotych. Nabywcą majątku jest firma Heller Horacy, Tow. Przemysł. - Handl. z Warszawy.

Djabelskie machinacja
agentów „Diabolo-Separato" na Wołyniu

RÓWNE, 28. 7. —Do władz bezpieczeństwa i do sądów na Wołyniu wpływały w ostatnich latach doniesienia włościan w bezczelny sposób oszukiwanych przez agentów firmy „Diabolo - Separato", sprzedających na raty wirówki i inne wyroby tej firmy.

Agenci werbowali klientów za pomocą rozmaitych sztuczek. Do najczęściej używanych sposobów należało pozostawienie wirówki chłopu na przechowanie na kilka dni. Włościanin, zazwyczaj nie umiejący dobrze czytać, podpisywał podsunięty mu przez agenta papierek, który był umową kupna. Chłop nie płacił rat, firma zaś uzyskiwała tytuł wykonawczy i w rygorystyczny sposób egzekwowała pieniądze, rujnując często biedniejszych gospodarzy. Nieuczciwy agent pobierał zaś prowizję od „sprzedanych" w ten sposób przedmiotów. Stan taki trwał dość długo, aż centrala firmy zlikwidowała swą działalność na Wołyniu.

Echa tych brzydkich machinacyj odżyły na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręgowym w Równem. Walerjan Pulikowski, rolnik z powiatu Kostopol, stanął przed sądem pod zarzutem fałszywego oskarżenia agenta firmy „Diabolo - Separato", Rudolfa Rufa. Pulikowski miał oskarżyć agenta o podrobienie jego podpisu. Ekspertyza kaligraficzna wykazała, że podpis Pulikowskiego był autentyczny, wobec czego rolnika pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Na rozprawie wyszło na jaw, że włościanin stał się ofiarą oszustwa nieuczciwego agenta. Podpis na zamówieniu był autentyczny, lecz zamówienie nie odnosiło się do kupna masielnicy, lecz wirówki. Agent wytrł szereg słów i cyfr z druczka, wpisując inną treść. Masielnicę zaś zostawił „na przechowanie".

Wobec ujawnienia tych okoliczności, Pulikowski został uniewinniony.

Pożoga w kieleckiem

KIELCE, 28. 7. (tel. wł.). W Szczekocinach wybuchł pożar w domu Ligorowskiego, który wskutek silnego wiatru przeniósł się na sąsiednie budynki, tak, że 7 domów spłonęło mimo wytężonej akcji ratowniczej. Wadliwe urządzenie przewodu kominowego było przyczyną pożaru.

We wsi Karolin pow. włoszewski, piorun w czasie burzy uderzył w stodołę Piotra Klimczyka. Koń został zabity, a stodoła wraz ze zbożem i narzędziami rolniczemi spłonęła. We wsi Występy piorun zapalił stodołę Jana Iwańczyka i również spaliło się zboże i narzędzia rolnicze.

Wściekły pies
Śmiertelnie pokąsał 3 ludzi

WIELUŃ, 28.7. Panujące w niektórych częściach powiatu upały, spowodowały wypadki wścieklizny psów, mnożące się mimo zarządzanych środków ochronnych. Jak groźne mogą stać się wściekłe psy, których nie udało się natychmiast po zauważeniu objawów choroby unieszkodliwić — mówi straszny wypadek, jaki zdarzył się w wiosce Chełmno.

Do mieszkania rolnika Toksowicza wpadł wściekły pies i rzucił się na osoby, znajdujące się w pokoju. Nim zdołano pomyśleć o ratunku — pies w okropny sposób poszarpał 3 osoby. Odwieziony do szpitala — Toksowicz umarł, a jego żona i córka znajdują się w bardzo ciężkim stanie i walczą ze śmiercią.

Z kraju

LWÓW

Pogrzeb ś. p. inż. Aleksandrowicza. Pomimo ulewnego deszczu liczne rzesze mieszkańców Lwowa odprowadziły zwłoki tragicznie zmarłego dyrektora wodociągów miejskich, ś. p. inż. Stan. Aleksandrowicza na miejsce spoczynku.

LWÓW, 28.7. Aresztowano tutaj w piątek Romana Antonowicza, współpracownika redakcji „Nowyj Czas", który dłuższy czas bawił w Niemczech, jako kierownik U. O. N. w Berlinie.

Antonowicz wysłany został na proces U. O. N. do Lwowa w charakterze sprawozdawcy i tu rozpoznany przez wywiadowców, powędrował do więzienia stanisławowskiego.

Paroch ukrywał bojowca z UON. Grecko - katolicki proboszcz Kowaluk w Miłowie pod Lwowem ukrywał u siebie Dymitra Prusa, sprawcę zamachu na policjanta z Wierzbicy, powiat Rawa Ruska. Kowaluk, który ukrywał swego czasu jednego z bojowców, sprawcę napadu na pocztę w Gródku [illegible], tym razem został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Pogrzeb ś. p. dyr. Babija. Przy tłumnym udziale publiczności odbył się wczoraj pogrzeb ś. p. dyr. Babija, który w środę został zamordowany.

W pogrzebie wzięło liczny udział duchowieństwo grecko - katolickie, szereg osobistości ze sfer społeczeństwa polskiego i [illegible] oraz młodzież.

ŁÓDŹ.

Spór lekarzy z Ubezpieczalnią. Związek lekarzy w Łodzi zerwał umowę z Ubezpieczalnią Społeczną. Pertraktacje, jakie toczyły się między lekarzami a Ubezpieczalnią nie dały pozytywnego wyniku i zostały odroczone do d. 28 lipca, z zastrzeżeniem, że o ile nie dojdzie do porozumienia wówczas ministerstwo Opieki Społecznej będzie zmuszone przeprowadzić arbitraż, aby zapobiec strajkow lekarzy.

WILNO.

Utonięcie adwokata. Donoszą, że utopił się tutaj młody adwokat z Wilna, Józef Kopeć.

KATOWICE.

Piękny czyn bezrobotnych. Bezrobotni z parafij śląskich skończyli pierwszy okres bezpłatnej pracy przy katedrze w Katowicach. Bezrobotni - ochotnicy, nie będący fachowcami, użyli w robocie w ciągu 9 miesięcy przeszło miljon cegieł.

POZNAŃ.

Śmierć dziecka pod samochodem. W piątek na szosie pod Gostyninem prywatne auto najechało na jadącego rowerem kolejarza, Handlika, z Ostrowia, który wiózł na ramie swego 4-letniego synka. Silne uderzenie spowodowało natychmiastową śmierć dziecka. Policja prowadzi w tej sprawie śledztwo.

CZĘSTOCHOWA.

Ks. Prymas Hlond wyjechał. Po 4-dniowym pobycie w Częstochowie ks. [illegible] Hlond opuścił dziś Jasną Górę udając się do Poznania. W czasie [illegible] ks. Kardynał Hlond przewodniczył rekolekcjom kapłańskim, które zgromadziły w klasztorze na Jasnej Górze 200 księży.

Sport

Tenis

DANJA — POLSKA

Wczoraj, na kortach warszawskiej Legji rozpoczęło się trzydniowe spotkanie tenisowe towarzyskie Polska—Danja.

Rozegrano dwie gry pojedyńcze, z których jedną wygrał Tłoczyński, bijąc Jacobsena 6 : 2, 6 : 2, 5 : 7, 6 : 3, a drugą grę po wygraniu przez Hebdę w grze z Ulrichem dwóch setów, 6 : 1, 10 : 8, mecz przerwano spowodu zapadających ciemności. Wobec tego po pierwszym dniu spotkania prowadzi Polska 1 : 0.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś rozegrane będą następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 17.30 mecz Libertas (Wiedeń) — Ligja.

Na kortach Legji o godz. 15.30 drugi dzień meczu Polska — Danja.

Na boisku Skry o godz. 17.30 mecz decydujący o mistrzostwo Warszawy Gwiazda — PWATT.

Na boisku Skry o godz. 16 pięciobój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo Polski i eliminacje kobiece przed igrzyskami w Londynie.

O godz. 21.30 wyjazd naszych łuczników na mistrzostwa świata do Bastard.

Łucznictwo

NASI ŁUCZNICY JADĄ NA MISTRZOSTWA ŚWIATA

Dziś wieczorem, wyjeżdża z Warszawy reprezentacja polska łuczników i łuczniczek na mistrzostwa świata do Bastard w Szwecji.

C. atletyka

SZTEKKER WYJAŚNIA

Zawodowy mistrz świata w zapaśnictwie, Teodor Sztekker, prosi nas o zakomunikowanie na marginesie jego dyskwalifikacji przez Centralny Zw. Zapaśników Polskich w Bydgoszczy, że Związek ten do dnia 7 lipca b. r. nie został jeszcze przez właściwe władze państwowe zalegalizowany, co stwierdził na piśmie starosta grodzki w Bydgoszczy.

Wobec tego, Związek ten powziął swą uchwałę o dyskwalifikacji Sztekkera w okresie, kiedy działalność jego formalnie zalegalizowana nie była.

Strzelanie

PO NARODOWYCH ZAWODACH STRZELECKICH I ŁUCZNICZYCH

Bilans odbytych IX Narodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łuczniczych w konkurencjach strzeleckich przedstawia się następująco:

Karabin wojskowy 3 postawy: 1) M. Sawicki (Harc. KSŁ) 320 pkt. Zespołowo — DOK 10 — 893 pkt.

Karabin wojskowy do sylwetek: 1) kpt. N. Przybylski (KOP) 400,6433 pkt., rekord Polski wyrównany. Ponadto w konkurencji tej rekord Polski wyrównało 31 zawodników. Zespołowo: 1) WKS 7 pp. leg. 1700/226, 9 pkt. — rekord Polski wyrównany.

Karabin wojskowy do tarczy i do sylwetek łącznie: 1) kpt. M. Pilch (KOP) 703 pkt. Zespołowo — 1) WKS Rembertów 2070 pkt.

Karabin dowolny: 1) Rutecki (Legja) 506 pkt. Zespołowo: 1) WKS Rembertów 1423 pkt.

Pistolet wojskowy: 1) kpt. K. Kirkin (KOP) 153 pkt. Zespołowo — 1) KOP 129 pkt., rekord Polski.

Pistolet wojskowy do sylwetek: 1) kpt. Pilch 200 pkt. Zespołowo: 1) KOP 550 pkt., rekord Polski.

Pistolet wojskowy do tarczy i sylwetek łącznie: 1) kpt. Pilch 340 pkt., rek. Polski wyrównany. Zespołowo: KOP 979 pkt., rekord Polski.

Pistolet dowolny: 1) mjr. Wrzosek (9 pp. leg.) 525 pkt., rekord Polski. Zespołowo: Zw. Strzel. W-wa 1485 pkt.

Pistolet dowolny do sylwetek: 1) Golański M. (Z.S.Ww-a) 20,195 pkt. Zespołowo — Zw. Strzelecki W-wa 60/381 kpt., rekord Polski.

Broń bocznego zapłonu dowolna: (od 1/100 i 200 mtr.) — 1) Sulewski T. (AZS Lwów) 571 pkt., rekord Polski wyrównany. Zespołowo — 1) Okręg 8 Akad. Oddz. Zw. Strz. — 2757 pkt.

Broń bocznego zapłonu dowolny, od 1.50 mtr. z postaw: 1) Rutecki (Legija) 1101 pkt. Zespołowo: 1) Zw. Strzel. W-wa 5351 pkt.

Karabinek bocznego zapłonu szkolny: 1) st. sierż. Dąbrowski M. (CWP Remebrtów) 383 pkt., zespołowo — CWP Rembertów 1123 pkt.

Piłka nożna

WIEDEŃSKA AUSTRJA W ŁODZI

We czwartek grała w Łodzi piłkarska drużyna wiedeńskiej Austrji, która po pięknej grze pokonała zdecydowanie zespół ŁKS w stosunku 4 : 1 (2 : 0).

Kronika sądowa

Marynarz skazany na 5 lat

WARSZAWA. — Proces Witolda Żółtka, zabójcy sierżanta Brudkowskiego, został ostatecznie zakończony. Przesłuchany został świadek Słoński. Zeznania jego nie wniosły jednak nic zasadniczego dla sprawy. Po dłuższej naradzie, sąd ogłosił wyrok skazujący marynarza Żółtka na 5 lat więzienia. Trybunał uznał, że Żółtek działał umyślnie, wziął jednak pod uwagę stan podniecenia w momencie przestępstwa.

Zwolnienie za kaucją

WARSZAWA. — W listopadzie r. ub. władze śledcze osadziły w więzieniu komornika w Łowiczu, Mieczysława Peretza, pod zarzutem defraudacji 10.000 zł. Obecnie, po przeprowadzeniu śledztwa, władze prokuratorskie zwolniły oskarżonego komornika, za kaucją 1.000 zł.

Aresztowanie świadków w sądzie

WARSZAWA. — W sprawie Abrama Wrońskiego, oskarżonego o oszustwo asekuracyjne na szkodę towarzystwa „Vesta", zaszedł nieoczekiwany zwrot. Główny świadek oskarżenia, Symchaa Flajman, który rzekomo miał widzieć, jak Wroński inscenizował kradzież, zbadany przez sąd, zaczął plątać się w wyjaśnieniach, aż wreszcie cofnął część zeznań, złożonych w śledztwie. Wobec jawnie fałszywego zeznawania, prokurator wniósł o aresztowanie świadka. Sąd zatrzymał więc Flajmana na sali, następnie ogłoszony został wyrok, mocą którego Wrońskiego uniewinniono dla braku dowodów.

Skazanie „Strzelca"

INOWROCŁAW. — W Sądzie Okręgowym odbył się proces Bogdana i Ludwika braci Bagadzińskich, czynnych członków „Strzelca". Podsądni oskarżeni byli o nielegalne posiadanie broni i materjałów wybuchowych. Ludwik Bagadziński tłumaczył się, że karabiny i granaty przechowywał dla „Strzelca".

Sąd skazał Bagadzińskich po 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Napad na Belweder

POZNAŃ. — Głośne były w całej Polsce wypadki przedwyborcze w Poznaniu w listopadzie r. ub., a szczególnie napad i krwawa masakra, zorganizowana przez „nieznanych sprawców" na zebraniu narodowem w sali Belwederu. Napastnicy poranili wówczas około 50 osób, spośród których kilka leczy się jeszcze po szpitalach.

W godzinę po krwawem zajściu do komendy policji wpłynęło doniesienie w sprawie zachowania się policjantów, nazajutrz zaś protokularnie stwierdzono cały szereg nazwisk sprawców napadu. Echem tych zajść będzie rozprawa sądowa w dniu 2 sierpnia r. b. Na ławie oskarżonych zasiądzie Kołużny i towarzysze.

Silberberg-oszust

POZNAŃ. — Jankiel Silberberg z Antonim Filipczakiem założyli do spółki pralnię chemiczną pod firmą „Atlas". Filipczak, jako aryjczyk, reprezentował firmę nazewnątrz, Silberberg zajął się administracją wewnętrzną.

Silberberg całkowity zysk zabierał do swej kieszeni, nie myśląc dzielić się ze wspólnikiem. Filipczak oddał sprawę do sądu, który skazał Silberberga za oszustwo na rok więzienia.

Walka z kryzysem

Czy równomierność deflacji?

Dzisiejsza „Gazeta Polska“ zamieściła interesujący artykuł p. t. „Kryzysowe procesy dostosowawcze“ (I). W artykule tym autor rozpatruje kolejno położenie poszczególnych krajów z punktu widzenia przebiegu procesów dostosowanych, względnie deflacyjnych.

Zestawienia podobne zawsze są pożyteczne, jako materjał informacyjny. Inna jest rzecz, że zagadnienie postawione przez autora czy mianowicie „zaistniały już warunki powrotu do równowagi gospodarczej, czy też zbyt wielka rozbieżność w pozycjach gospodarczych poszczególnych krajów nie pozwala jeszcze na sprowadzenie ich do wspólnego mianownika“, nie wydaje się nam tak doniosłem, jakby można o tem sądzić według dawnych, przedkryzysowych pojęć. Nowy, międzynarodowy poziom gospodarczej równowagi pokryzysowej ustali się niewątpliwie na gruncie zmian zasadniczych, wywołanych polityką autarchiczną w świecie i dawnego szerokiego obrotu towarów, kapitałów i ludzi nie przywróci. Nie zmniejsza to oczywiście w niczem znaczenia wpływu, jaki, pomimo wszystko, położenie wewnętrznogospodarcze jednego kraju wywiera na położenie kraju drugiego,

W związku z powyższem wydaje się, że dla państw takich jak Polska, stosunkowo słabiej związanych z ekonomiką międzynarodową, zagadnienie procesu dostosowawczego jest w dużym stopniu zagadnieniem niezależnem od najbardziej doniosłych przeobrażeń w świecie, od takiego czy innego stanu procesów dostosowanych. Gdyby nawet, rozumując teoretycznie, ustaliła się w świecie trwalsza równowaga, i odbudowywać się poczęła „gospodarka światowa“ w skromniejszym ilościowo niż dotąd zakresie, fakt ten nie zadecydowałby jeszcze o uzdrowieniu gospodarczem Polski.

Dlatego też, przyznajemy się szczerze, najbardziejby nas zaciekawiło to, coby „Gazeta Polska“ napisała o polskim procesie dostosowawczym . Omawiany artykuł podaje bowiem w zakończeniu tylko krótką wzmiankę, w której stwierdza, że:

Polska wykazuje równomierność w deflacji na poszczególnych odcinkach. W dalszym ciągu autor przyznaje, że elementem dysharmonji w ogólnym biegu procesów deflacyjnych w Polsce była rozpiętość, występująca pomiędzy cenami artykułów przemysłowych i rolniczych na niekorzyść tych ostatnich.

Czy rzeczywiście Polska wykazuje równomierność deflacji? Bylibyśmy wdzięczni „Gazecie Polskiej“ za szersze wypowiedzenie się na ten temat, niewątpliwie na to zasługujący.

W. D.

O właściwą drogę
do motoryzacji kraju

Poniższe uwagi, nadesłane przez jednego z fachowców, podajemy, jako przyczynek do dyskusji nad arcydoniosłą sprawą motoryzacji kraju (Red.).

Doszła w ostatnich dniach rąk moich broszurka pod tytułem „Błędy Polskiej Polityki Motoryzacyjnej“, wydana staraniem Automobilklubu Polski, napisana przez inż. Morsztyna. Broszurka ta jest streszczeniem referatu, jaki autor wygłosił w dniu 1 czerwca r. b. w Automobilklubie Polski na temat motoryzacji Polski.

Referat, czy broszurka, o której mowa, nie jest pozbawiona pewnych dodatnich stron — choćby tej, że wogóle sprawa motoryzacji Polski jest brana na serjo, ale postaram się poniżej zbić niektóre twierdzenia prelegenta i udowodnić, że bynajmniej racji nie ma.

P. inż. Morsztyn twierdzi, że „Automobilklub Polski stoi na tem stanowisku, że sprawa motoryzacji jest sprawą nieskończenie ważniejszą od sprawy posiadania własnego przemysłu samochodowego, i że dla słusznej może nawet ambicji posiadania tego przemysłu nie wolno poświęcać wielkiej sprawy motoryzacji. Z tego powodu znane ograniczenia i utrudnienia importu samochodów do Polski w celu utrzymania wolnego rynku dla stworzenia, zresztą bezskutecznego, warunków rozwoju krajowego przemysłu samochodowego są zdaniem naszem szkodliwe, gdyż one to w pierwszym rzędzie krępują motoryzację“.

O ile mi wiadomo, sprawa motoryzacji nie była poruszana w taki sposób w łonie A. P. ani w komitecie, któż więc upoważnił p. Morsztyna do podobnych oświadczeń? Luźne rozmowy z kilkoma członkami A. P. — to jeszcze nie oficjalne zdanie całego A. P.!

Przytem, żeby sądzić o skuteczności pewnych ograniczeń i utrudnień importowych, należałoby zdaniem mojem poczekać jakiś czas, tak, by właściwa produkcja krajowa mogła się należycie rozwinąć.

Nie mogę się też zgodzić z twierdzeniem autora, jakoby pojemność rynku polskiego wynosiła aż 5.000 samochodów rocznie. Studjując dokładnie rozwój automobilizmu polskiego, twierdzę, że maximum pojemności naszego rynku wynosi 2,000 samochodów rocznie i tylko na tej cyfrze opierać można wszystkie kalkulacje.

Te 2.000 samochodów — to rynek prywatny i wojskowy łącznie, to ogólna cyfra wszystkich typów wozów, które p. Morsztyn chciałby widzieć dla każdej dzielnicy polskiej inne, odmienne. Gdzież w jakiej fabryce je znajdzie — nie wiem, bo o ile wiem, wszystkie fabryki wyrabiają jeden typ wozu— przeznaczonego na normalne drogi — szosy.

Żadnych typów specjalnych na dany kraj, czy prowincję, żadna fabryka nie produkuje. Jeśli zaś chodzi o samochody wojskowe, to we wszystkich armjach świata używane są samochody zwykłe, takie same, jakie służą do użytku prywatnego, oprócz naturalnie samochodów zupełnie specjalnych.

Fabryki samochodów, pracujące tylko i wyłącznie dla celów wojskowych, nie istnieją w żadnym kraju — wszystkie zostały dawno zwinięte, a to z przyczyn następujących, o czem widocznie p. Morsztyn nie wie:

a) w czasie pokoju wymaganoby od takiej fabryki 10 samochodów, w czasie wojny 1.000 sztuk. Jasnem jest, że nie da się utrzymać fabryki w takim stanie produkcji. Fabryka taka na wypadek wojny nie byłaby w stanie produkować normalnie wozów;

5) koszt produkcji kilkuset samochodów rocznie jest absurdalnie wysoki;

c) w tych warunkach techniczne zalety samochodów natychmiast maleją, a już nonsensem jest mówić w tym wypadku o specjalnych budowach wozów. Specjalna budowa samochodów kosztuje miljony i miljony kosztują próby!

Jestem pewien, że publiczność polska woli płacić nieco wyższe ceny za samochody polskiej produkcji, aniżeli wydawać z grosza publicznego miljony na próby specjalnych wozów.

Jeśli mowa o cenach, to pozwolę sobie powiedzieć, że przy wolnym handlu samochodami, w naszych warunkach ograniczonego rynku, ceny samochodów idą w górę, bo koszty handlowe 50 agentów sprzedaży są globalnie 10 razy wyższe od kosztów handlowych jednej firmy, mającej pewnego rodzaju monopol. Dla rynku ograniczonego, czy samochód jest produkcji miejscowej, czy zagranicznej, cena jego będzie zawsze wyższa. Dla samochodów produkcji miejscowej — spowodu fabrykacji w małych serjach, dla samochodów importowanych — spowodu kosztów opakowania, transportu, cła, reprezentacji, ajencji, asekuracji itd.

Przykłady, przytoczone przez p. Morsztyna, dotyczące Belgji, Austrji, Szwajcarji, Hiszpanji, Holandji i Danji, nie wytrzymują krytyki. Jak można przeprowadzać porównania pomiędzy Polską, 5-tem mocarstwem Europy, wciśniętem między Niemcy, Rosję i Czechosłowację, a krajami mającymi nawet na wypadek wojny pomoc sąsiadów najbliższych: Belgja — Francję; Austrja — Niemcy; Szwajcarja — Francję i Włochy do wyboru?

Ale wracajmy do cen samochodów i do cła od importowanych wozów:

Nie słyszałem, by można było mieć samochód za 3.000 zł., produkowany w małych serjach, jak tego pragnie p. Morsztyn. Nie słyszałem też, by w jakimkolwiek kraju w obecnej chwili istniała stawka celna 20 proc. ad valorem. Oto stawki celne najważniejszych krajów Europy w chwili obecnej, oparte na autentycznych danych, zebranych przezemnie w ostatnich dniach:

Import do	samochów wagi do 1000 klg.	
Włoch	za 1 klg. 11,50 zł.	czyli 250%
Francji	„ 11,43	„ 248%
Niemiec	„ 1,56	„ 34%
Anglji	„ 1,53	„ 33,3%
Belgji	„ 2,40	„ 52%
Hiszpanji	„ 1,44	„ 31,2%

Niemcy nie mogą być brane tutaj jako przykład, wobec klauzul traktatu wersalskiego, Francja ma taryfę zniżkową, wynoszącą 25% powyżej wymienionych stawek, czyli 60% i 62% ad valorem.

A Stany Zjednoczone? — Jak one chronią swoją produkcję krajową?

Samochód, sprowadzony z Włoch do Ameryki Północnej, płaci 50% cła ad valorem, z Francji 50%, z Niemiec 34%, z Anglji 33%, z Belgji 50%.

Jaki cudowny przykład dałaby Polska innym krajom, ustanawiając 20% stawkę ad valorem u siebie!!

Przejdźmy teraz na chwilę do t. zw. montowni, propagowanych gorąco przez p. Morsztyna:

Montownia — to wielka hala, w której kilkudziesięciu robotników montuje samochody. Nie wiem, czy dałoby się w Polsce uruchomić montownię, montującą więcej, niż 350 samochodów rocznie. Nawiązując do montowni amerykańskich z lat 1927, 1928 i 1929, p. Morsztyn popełnia conajmniej wielki nietakt, twierdząc, że „montownie te szkody Polsce żadnej nie przyniosły, jeżeli się zważy, że utraciły one przeważnie wszystkie zainwestowane w Polsce kapitały i niejako podarowały naszemu krajowi kilka tysięcy samochodów“. To twierdzenie p. Morsztyna nie potrzebuje już żadnych komentarzy. Jest się na co powoływać! Ja natomiast cieszyłbym się, gdyby te firmy zagraniczne nabrały były zaufania i wiary do Polski i interesów polskich — niestety stało się przeciwnie, ale czyż można choć na chwilę przypuszczać, by też same, czy inne pokrewne im firmy obecnie wracały do Polski?

Nie w taki sposób motoryzuje się kraj!

I jeszcze jedna „wielka koncepcja“, o której mowa w referacie p. Morsztyna, pod czem podpisał się Automobilklub Polski: to pomysł, by fabryki samochodów udzieliły kredytów na naprawę i budowę dróg w Polsce, wzamian za ustępstwa celne dla ich produkcji.

Przedewszystkiem fabryki samochodów nie są bankami, a następnie, nawet gdyby fabryki mogły taką sprawę przeprowadzić, to jedynie kosztem niekorzystnych warunków umowy albo dla importu samochodów, albo dla budowy dróg. Firmy, które potrafiły w Polsce tyle miljonów, potrafiłyby w chwili podpisywania takiego kontraktu odbić sobie dawniej poniesione straty.

Zróbmy teraz prosty próbny obrachunek: na wypadek wolnej konkurencji w Polsce, jakaś fabryka mogłaby liczyć na import 300 samochodów rocznie (Fiat, mając t. zw. monopol, w roku 1933 importował podobno tylko 700 sztuk). Opierając się dalej na cenie 3.000 zł. za sztukę, żądanej dla Polski przez p. Morsztyna, (gdzie znajdą się takie samochody?), otrzymujemy sumę 900.000 zł. Przypuśćmy, że zysk od tej sumy wyniesie nawet 33%, czyli 300.000 zł.! Trzeba będzie od sumy tej zapłacić podatki, ponieść koszty ryzyka, kredytu, gwarancji, handlowe koszty i td. Co zostanie? — **Nic**, albo bardzo niewiele! Niech A. P. i p. Morsztyn i Liga Drogowa będą pewni, że za **nic** albo **prawie nic**, jako zysk, nikt nam w Polsce dróg nie będzie ani budował ani naprawiał za dziesiątki miljonów! Widać stąd zupełną nierealność koncepcji p. Morsztyna.

I.

Połączenia okrętowe Gdyni
z Indjami Brytyjskiemi

Między Gdynią a portami Indyj Brytyjskich uruchomiona została regularna komunikacja okrętowa. Linję tę obsługują towarzystwa: Wilh. Wilhelmsen w Oslo oraz A. B. Svenska Ostasiatiska Kompaniet w Göteborgu, których przedstawicielem w Gdyni jest sp. z ogr. od. Bernenske Baltic Transports.

Statki tych towarzystw utrzymywać będą, jak wyżej wspomniano, regularną komunikację między Gdynią a następującemi portami: Karachi, Bombajem, Madrasem, Kalkutą i Rangoonem. W razie dostatecznej ilości ładunków do innych portów okręty te będą również zawijać do portów poprzednio niewymienionych.

Uruchomienie tej linji stanowić winno wielkie ułatwienie dla kształtowania się wymiany towarowej między Polską a Indjami Brytyjskiemi. Pierwsze miesiące istnienia linji zadecyduja o dalszym jej losie.

W KILKU WIERSZACH

PRZEDŁUŻENIE POLSKO-GDAŃSKIEGO POROZUMIENIA

Polsko-gdańskie porozumienie z dn. 14 maja b. r. w sprawie ułatwień w obrocie towarowym między Gdańskiem a Rzeczpospolitą Polską ze względu na polsko-gdańskie rokowania gospodarcze, dobiegające obecnie końca, zostało przedłużone, od dn. 26 b. m. począwszy, o dalsze dwa tygodnie.

FRANCUSKA KONFERENCJA KOLONJALNA

W listopadzie r. b. zbierze się w Paryżu gospodarcza konferencja kolonjalna. Komitet przygotowawczy zakończył już swe prace i zwrócił się do urzędów metropolitarnych i kolonjalnych z kwestjonarjuszem, dotyczącym szeregu problemów kolonjalnych. Konferencja będzie miała na celu zacieśnienie współpracy Francji z kolonjami.

OBROTY ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW

Obroty Związku Spółdzielni Spożywców w czerwcu r. b. wyniosły 5.987,3 tys. zł. wobec 5.323 tys. zł. w czerwcu r. ub., wzrosły więc o 12,5 proc. W postępie tym przodują następujące oddziały związku: Łomża — 86 proc. przyrostu w stosunku do czerwca r. ub., Łódź — 82 proc. Łuck — 71 proc., Lublin — 53 proc. Kielce i Ostrowiec po 39 proc.

POLSKO - NIEMIECKA UMOWA TRANZYTOWA

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 67 poz. 590 oraz 591 opublikowana została umowa między Polską a Niemcami z dn. 14 lutego 1933 r. o zmianie przepisów wykonawczych rozdział X konwencji między Niemcami a Polską i W. M. Gdańskiem w sprawie wolności tranzytu między Prusami Wschodniemi a resztą Niemiec — z dn. 21 kwietnia 1921 r., wraz z oświadczeniem rządowem z dn. 10 lipca r. b. w sprawie tej umowy.

POLSKIE RYBOŁÓWSTWO MORSKIE W CZERWCU

Rybołówstwo w miesiącu czerwcu było ograniczone spowodu braku zbytu ryb. W porównaniu z poprzedniemi miesiącami, ogólna ilość wyłowionej ryby zwiększyła się prawie dwukrotnie, natomiast wartość w maju była większa, gdyż łowiono wówczas bardziej cenną rybę — łososia.

Z ogólnej ilości około 256 tonn połowów prawie trzecią część wywieziono do Gdańska, około 1/6 zakupiły i przerobiły wędzarnie, resztę sprzedano w stanie świeżym na rynkach miejscowych. Spożycie ryby na miejscu zwiększyło się wskutek napływu wycieczek i przyjazdu letników. Na „Święto Morza“ uruchomiono w Gdyni trzy smażarnie ryb, które cieszyły się powodzeniem. Rynek śledziowy dotąd bez ruchu. Transporty śledzi z tegorocznego połowu spodziewane są w ciągu lipca.

W porównaniu z czerwcem ub. r. ilość ryby wzrosła o 74 tonn, a wartość o 19.000 zł. Zwiększenie przypada na stornie i gładzicę, a także na węgorze i szczupaki.

Errata

We wczorajszej rubryce „Walka z kryzysem“ w 25 wierszu od dołu zamiast „nieskończenie“ winno być „niekoniecznie“.

Dziś na giełdzie

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 27. 7. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto stare i nowe 16.00 — 16.50; pszenica jedn. 748 gl. 22.00 — 23.00; pszenica zbierana 737 gl. 22.00 — 22.50; owies jednolity 468 gl. 17.00 — 17.50; owies zbierany 438 gl. 16.00 — 17.00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 17.50 — 18.00; jęczmień browarowy 19.50 — 20.50; groch polny z workiem 23.00 — 25.00; groch Wiktorja z work. 37.00 — 42.00; wyka 17.00 — 18.00; peluszka 21.00 — 22.00; rzepak zim. 41 — 43; łubin niebieski 8.50 — 9.00; łubin żółty 10.00 — 11.00; mak niebieski z work. 50.00 — 53.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna gat. I B 38.00 — 40.00; I C 36.00 — 38.00; I D 34.00 — 36.00; I E 32.00 — 34.00; gat. II B 30.00 — 32.00; II D 29.00 — 30.00; II F 28.00 — 29.00; II G 27.00 — 28.00; gat. III A 26.00 — 27.00; mąka żytnia I 55 proc. 26.00 — 27.00: I 65 proc. 24.00 — 25.00; II 19.00 — 20.00; mąka żytnia razowa 19.00 — 20.00; mąka żytnia poślednia 15.00 — 16.00; otręby pszenne grube stand. 13.00 — 13.50; pszenne srednie 12.00 — 12.50; otręby pszenne miałkie 12.50 — 13.00; żytnie 11.00 — 11.50; kuchy lniane 19.00 — 20.00; rzepakowe 14.00 — 14.50; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 17.00 — 18.00; śruta sojowa 20.50 — 21.00. Ogólny obrót 2441 tonn, w tem żyta 1649 tonn. Tendencja stała.

Pearl S. Buck — 110)

SYNOWIE
Powieść

— Gdybym był posiadał taką broń, nie byłoby wcale oblężenia, bo byłbym zburzył bramy miasta.

Pomyślał przez chwilę i spytał dowódcę:

— Dlaczego twój dawny wódz nie zwrócił tej broni przeciwko nam?

— Nie pomyśleliśmy o tem, — odrzekł mu dowódca. — Zdobył on te dwa smoki na innym wodzu, u którego niegdyś służyłem; sprowadzono je tutaj, lecz nigdy z nich nie strzelano, nie wiedzieliśmy wogóle, że możnaby znaleźć kule. Zresztą nie uważaliśmy ich wogóle za broń, bo od lat stały u wejścia na dziedziniec, gwoli ozdoby.

Lecz Wang Tygrys należycie ocenił dwie armaty i postanowił kupić do nich więcej kul.

Zaczął się teraz sposobić do powrotu. Pozostawił w zdobytem mieście silną i wierną armję pod dowództwem swych dawnych ludzi, a nowych żołnierzy z nowym dowódcą zabrał ze sobą. Po namyśle dowództwo w mieście powierzył dwum takim, którym mógł zaufać. Pozostawił w niem mianowicie Sokoła i swego bratanka, który tymczasem wyrósł już na dzielnego młodzieńca; nie był wprawdzie wysoki, ale miał potężne bary. Sokół i bratanek wydali się Wangowi Tygrysowi odpowiednią do pozostawienia tutaj parą, bo bratanek był jeszcze za młody, by mógł objąć komendę, a Sokołowi nie można było zaufać bez zastrzeżeń. Wang Tygrys przeto połączył ich razem, a młodzieńcowi rzekł na pożegnanie:

— Gdy poweźmiesz podejrzenie, iż zamyśla zdradę, ślij do mnie natychmiast gońca. Niech pędzi dniem i nocą.

Młodzieniec przyrzekł tak postąpić, a oczy błyszczały mu radością, że takiego dostąpił zaszczytu i że sam zostaje, zaś Wang Tygrys spokojnie mógł opuścić miasto i wrócić do domu.

A ludność w zdobytem mieście znowu zabrała się wytrwale do odbudowywania tego, co zniszczono. Znów napełniono towarami sklepy i raz jeszcze puszczono w ruch warsztaty tkackie, kupowano i sprzedawano i nie mówiono o niczem innem, jak o odbudowie miasta. Tragiczne dni uważano za doświadczenie przez los zesłane.

XXII.

Wang Tygrys maszerował do domu. Pośpiech ten tłumaczył sobie chęcią przekonania się, czy armja jego jest tak spokojna, jak kiedy ją opuszczał; myślał, że to był główny powód, bo nie zdawał sobie sprawy, że gna go chęć sprawdzenia, czy któraś z żon nie urodziła mu syna. Prawie dziesięć miesięcy spędził poza domem i choć dwa razy przez ten czas dostał list od swojej wykształconej żony, zawierały one jedynie przepisowe czołobitności formułki, pozbawione treści. Niewiele się z nich można było dowiedzieć.

Lecz w chwili, gdy wkraczał na własne podwórce, ujrzał, że Niebiosa wciąż mu sprzyjają, bo na słonecznym podwórcu siedziały obydwie żony, a każda z nich trzymała na rękach niemowlę. Maleństwa ubrane były od stóp do głów w szkarłat, a na chwiejących się główkach sterczały szkarłatne czapeczki. Niewykształcona żona wyszyła na czapeczce swego dziecka złote postacie Buddhy, natomiast uczona żona, nie wierzyła już w podobne „znaki szczęścia“ i na czapeczce swego dziecka wyhaftowała tylko kwiaty. Pozatem nie było widać żadnej różnicy między tem dwojgiem dzieci. Wang Tygrys ze zdumieniem spoglądał na nie, bo nie spodziewał się aż dwojga naraz, aż wreszcie wyjąknął:

— Co... co...

Wstała wówczas żona wykształcona, która miała wymowę gładką i potoczystą, szafując cytatami ze starych poematów lub klasyków i odezwała się z uśmiechem:

— To są dzieci, które urodziłyśmy ci podczas twej nieobecności. — Silne są i zdrowe.

Poczem wyciągnęła do Wanga Tygrysa swoje dziecko, aby je zobaczył.

Lecz druga żona nie chciała dać się ubiec uczonej żonie, która urodziła córkę, ona zaś miała syna; wstała więc i również przemówiła, chociaż niechętnie otwierała usta, ze względu na swe szczerbate zęby:

— Ja, panie mój, mam syna, a tamto — to dziewczynka.

Wang Tygrys nic na to nie odpowiedział. Poprostu oniemiał. Stał i w milczeniu spoglądał na dwie drobne istotki, które zdawały się nie widzieć go wcale. Patrzały na niego spokojnie, jakgdyby był czemś w rodzaju drzewa, albo muru. Mrugały oczkami, a chłopiec kichnął głośno, aż Wang Tygrys zdziwił się, słysząc taki hałas, wychodzący z maleńkiego ciałka. Dziewczynka otwierała tylko usteczka, jak kociak, ziewała szeroko. Wang Tygrys nie trzymał nigdy na ręku żadnego dziecka, więc i tych dwojga nie tknął również. Nie wiedział, co ma powiedzieć kobietom w tak uroczystej chwili, jako że jego przemówienia obracały się dotąd tylko koło spraw wojennych. Zdobył się więc jedynie na nienaturalny uśmiech, podczas, gdy otaczający go mężczyźni jęli wznosić okrzyki radości i podziwu dla syna swego wodza. Słysząc te okrzyki, Wang Tygrys mruknął pod nosem:

— Kobiety muszą przecież rodzić...

I odszedł pośpiesznie do swych pokojów, gdyż radość odbierała mu pewność siebie.

Umył ręce, zdjął i zmienił odzienie żołnierskie na szatę jedwabną ciemno - niebieskiej barwy. Pod wieczór usiadł koło kosza z rozżarzonym węglem, bo noc była mroźna i cicha, i zaczął rozmyślać o wszystkiem, co go spotkało.

(C. d. n.).

Jakiemi chodzimy drogami...

Wędrówka po czytelniach

Ano, nie można być wygodnisiem. Musimy sięgnąć dalej. Śródmieście jest jednolite. Nie wystarczy kr. Alberta, Ordynacka, czy Mazowiecka — idziemy ekscentrycznie na Warszawę. Na Warszawę!

Panie przytłaczającą większością

Wszystko jedno. Nic na to nie poradzę, nie pomogę. Panie są wszędzie w przytłaczającej większości. Czy jestem w czytelni na Mazowieckiej, w śródmieściu, czy w Alei Szucha, czy gdziekolwiek w oddalonej części miasta, wszędzie ta sama odpowiedź:

— Panie stanowią przytłaczający procent naszej klienteli.

Jakaś bardzo uprzejma panienka, informująca mnie w tej sprawie w jednej z czytelń, nie zapomniała dodać z milutką ironją:

— Kobiety czytają więcej. Mają więcej pragnień, głodu wrażeń, więcej niespokojną, wytęsknioną wyobraźnię. Zresztą, choć mężczyźni żartują sobie z nas, jesteśmy przecież, jak pan widzi, intelektualistkami.

Trudno, jesteśmy mniejszością! Ładne rzeczy, brzydsza połowa rodzaju ludzkiego i jeszcze mniejszość intelektualna. Niema jak być nie trzecią, a drugą płcią. Koniecznie drugą.

Ale wróćmy do czytelnictwa. Na kilkanaście czytelń w Warszawie, tylko jedna (dosłownie!) na Lesznie posiada większość abonentów męską. Co więcej, okazało się, że właśnie tam inna jest linja zainteresowań czytającej publiczności. Znacznie większy zasięg ma tu literatura polityczna, społeczna, gospodarcza.

Mostowicz i Dąbrowska — górą!

Północ, południe, wschód, zachód — wszyscy za Mostowiczem. Ława! W śródmieściu jest czytany i modny, bardzo modny. Czytają od piętnastolatków, aż do najstarszych. Jeszcze więcej powodzenia ma na krańcach miasta. — idzie wprost rekordowo. Z polskich autorów, czytanych absolutnie przez wszystkich i we wszystkich dzielnicach miasta, Mostowicz dystansuje wszystkich.

Jeden z właścicieli dwu dużych czytelni w Warszawie, poinformował mnie w ten sposób. Książkę nową kupuje się w 1—2 egzemplarzach, a jeżeli idzie, dokupuje do 4-ch egzemplarzy — to Mostowicza kupujemy po 19 egzemplarzy, a nierzadko jeszcze musimy dokupować.

Mostowicz górą! I to nietylko w stosunku do naszych książek ale bije wszystkie przekłady. A za Mostowiczem, zaraz na drugiem miejscu: Dąbrowska. Przyklaskujemy jej ze szczerą radością.

Fatalne 55 procent

Jak pisałem w poprzednim szkicu, literatura sensacyjna, poziom zainteresowania nią nieco opadł. Pisałem o śródmieściu, o inteligencji bardziej kulturalnej. Inaczej jest w punktach dalszych od centrum, niezależnie czy chodzi o północną, czy południową część miasta.

Literatura sensacyjna pasjonuje. Naprzykład Conan Doyle. Z książek sensacyjnych, najlepiej idą w dalszym ciągu kryminalne. Zresztą rynek jest przez te wydawnictwa formalnie zatopiony i to bez żadnych przesady. Literaturę detektywną tak samo czytają z Alei Szucha, jak i z Bielańskiej, z Ordynackiej i z Leszna.

Inne są różnice. W śródmieściu czytają sensacje, że tak się wyrażę wyższego gatunku — zagraniczną, z polskich taką, jak Mostowicz, niekiedy Romański lub Meisner (lotnicze), dzielnice północne zamieszkałe przez ludność żydowską i przedmieścia lubują się w Marczyńskim, Wotowskim, Maciejowskim. Tych szczególniej dwu ostatnich śródmieście prawie nie zna.

Reportaże w modzie

Jeszcze nie tak dawno chętnie były czytane pamiętniki, wspomnienia. Szczególniej wiezienne. lub autobiograficzne notatki przestępców. Dziś to już ginie. Natomiast dobrze widziane są teraz powieści - reportaże. Są dużo czytane. Naprzykład Wasilewskiej „Oblicze dnia", Jareckiej „Inni ludzie" i ostatnio „Stare grzechy" ponadto Drzewieckiego.

Wogóle są to książki, odpowiadające treścią i formą dzisiejszym potrzebom, zainteresowaniom i gustom.

Północ lubi wschód

Południe Warszawy czyta wiele przekładów. Dominuje literatura angielska, amerykańska i niemiecka. Pozatem z krajów północnych: szwedzka, norweska i duńska. Francuskiej bardzo mało. Typ powieści francuskiej — łatwego, przesubtelnionego romansu nie odpowiada naszej umysłowości.

Jeśli chodzi o północ Warszawy, ma ona zainteresowanie specjalne. Czyta wiele o Rosji sowieckiej i wiele przekładów z literatury sowieckiej.

Pozatem Kragen, Sinclair.

Nasze nowinki

Kobiety nagół lubią nowości. Wystarczy, aby książka była nieco zużyta, a już głosy—mówi moja informatorka:

— E, to stare, dziękuję...

— Więc kobiety są niewygodnemi klientkami?

— O, nie, przeciwnie. O ile mężczyzna raczej przychodzi zawsze z pewnym planem, wie czego szukać i czego chce, panie mówią często: „Proszę o coś dobrego", albo — „Co mamy nowego?" — nie robią trudności, biorą specjalnie nie kłopocząc się o autora, ani o rodzaj książki. Żądają rzeczy lekkich.

Ponieważ ten fragment rozmowy prowadzę z panią, która informowała mnie o czytelnictwie kobiet, więc atakuję.

— Hm, a ja myślałem, że panie gonią tak za nowością, nie biorą tak na ślepo i nie koniecznie rzeczy lekkie. Podobno kobiety są intelektualistkami.

Na to śliczny uśmiech. Za kamień — chleb.

— Proszę pani — mówię dalej — lektura dzisiejsza, jak pani wiadomo, to 55 proc. sensacji i kryminału. Ponieważ kobiety stanowią przytłaczającą większość czytelników, więc to one...

Znowu uśmiech, ładne pochylenie głowy i spojrzenie z wyrzutem. Nie dokończyłem zdania.

Jeszcze powiedziała mi zgrabna i sympatyczna pani:

— Wie pan, nie mówmy już o kobietach. Nie znoszę teroru nawet moralnego. Mówmy o młodzieży. Młodzież bardzo chętnie zajmuje się teraz „Walką ze śmiercią" i drugą książką „Łowcy mikrobów". Obie książki wydane u Trzaski w „Bibljotece wiedzy". Jeżeli chodzi o Londona, to obecnie polecony on jest przez Ministerstwo W. R. i O. P. Bardzo słusznie. Jest to literatura ofensywna, pogodna, zdobywcza.

Za dużą szybą okienną szarzał gdy tu wszedłem, kąt ulicy, deszczem srebrzony. Teraz świeci słońce. Dobre słońce.

I przy pożegnaniu na młodych ustach znowu jest ten pociągający uśmiech.

Niech żyje uśmiech, słońce i książka. **A. S.**

Poczta rakietowa

Rzym — Nowy Jork

Głód szybkości pochłania dzisiejszego człowieka. Nile wystarcza mu już 120 km. pośpiesznego pociągu i ponad 200 km. na godzinę szybkość samolotu. Marzy o szybkości wielokrotnie wyższej. Już oddawna słyszy się o pocisku rakietowym, który ma przewozić ludzi, być nawet wehikułem, umożliwiającym komunikację międzyplanetarną. Obecnie podjęto próby z pociskiem rakietowym, zakrojone na mniejszą skalę i zato realniejsze. W sierpniu ma być wypuszczony pierwszy pocisk rakietowy Rzym — Nowy Jork. Pocisk ma przebyć tę drogę, przewożąc pakiet poczty w godzinę. Czas rekordowy. Bez względu na to, czy próba się powiedzie, czy nie, widać, że ludzkość szuka dla siebie coraz nowych dróg przezwyciężenia przeszkód czasu i przestrzeni.

Zajście w Teatrze Polskim

Na onegdajszem przedstawieniu operetki Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" w Teatrze Polskim rozegrało się zajście, które jest szeroko komentowane w kołach teatralnych.

Znakomity artysta Stefan Jaracz, obecny na widowni teatru, podczas jednej z frywolniejszych scen operetki. wstał z krzesła i zwracając się do loży dyrektorskiej, w której siedział m. in. prezes Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, zawołał na cały głos, pokazując ręką na scenę:

— Niech żyje Teatr Polski! Niech żyje Towarzystwo Krzewienia **Kultury Teatralnej.**

Na słowie „kultury" położony był akcent. Po wzniesieniu tego okrzyku, Stefan Jaracz opuścił teatr.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Stulecie Marka Twaina.** W r. 1935 przypada stulecie urodzin znakomitego humorysty amerykańskiego, Marka Twaina. Z tej okazji ma być dokonane zbiorowe wydanie jego doskonałych prac, krytyk o jego książkach, oraz zapowiedziano szereg uroczystości „twainoskich".

— **Park narodowy im. Stefana Żeromskiego.** Park narodowy im. Stefana Żeromskiego w Górach Świętokrzyskich według ostatnich pomiarów ma około 1400 ha powierzchni i 43 km. długości. Jodłowa puszcza w górach stanowi jedno z najpiękniejszych miejsc Polski. Obecnie prowadzone są prace nad budową dogodnych szlaków turystycznych. schronisk itp. Pośród puszczy na górze Radostowej ma stanąć pomnik Stefana Żeromskiego, który puszczę tak bardzo ukochał.

Teatr

— **Stypendja reżyserskie.** Ministerstwo W. R. i O. P. przyznało stypendja reżyserskie na r. 1934/35 p. Franciszkowi Freszlowi z Opery Warszawskiej oraz reżyserowi teatru miejskiego w Łodzi, p. Henrykowi Szletyńskiemu. Ten ostatni udaje się do ZSRR i Austrji, w celu zapoznania się z tamtejszą twórczością teatralną.

Plastyka

— **Zamknięcie wystawy książki sowieckiej w I. P. S.** Wystawa książki sowieckiej będzie nieodwołalnie zamknięta w poniedziałek, 30 b. m.

— **Konkursy na ołtarz i polichromję kościoła w Chełmie.** Komitet Restauracji Kościoła Marjackiego w Chełmie Lubelskim ogłasza za pośrednictwem Instytutu Propagandy Sztuki dwa konkursy: malarski na polichromję kościoła i rzeźbiarski na projekt ołtarza wielkiego. Termin nadsyłania projektów upływa 15 stycznia 1935 r. Suma nagród w konkursie malarskim 10.000 zł, w rzeźbiarskim — 5.000.

Szczegółowe warunki konkursów wydaje i wysyła sekretarjat I. P. S. Warszawa, Królewska 13 — bezpłatnie, zaś wykresy techniczne kościoła za opłatą: 5 zł. do konkursu malarskiego i 2 zł. do rzeźbiarskiego.

Opłaty należy przesyłać do sekretarjatu I. P. S., lub do PKO na konto Instytutu Propagandy Sztuki, nr. 24606.

— **Więzienie — galerją obrazów.** Więzienie wojskowe w St. Elmo we Włoszech przeszło dziwną metamorfozę. Zmieniono je na galerję obrazów. Powodem zmiany było przeładowanie dużego muzeum w San Marino koło Neapolu. Dzieła sztuki zajęły schody, korytarze, przejścia. Trzeba było znaleźć dla nich odpowiednie pomieszczenie, skorzystano z pustego więzienia, które przerobiono na muzeum.

Muzyka

— **Mieczysław Salecki w Zurychu.** Tenor Mieczysław Salecki wyjeżdża na dłuższy czas do Zurychu, gdzie śpiewać będzie w tamtejszej Operze.

Medycyna

— **VII Lekarski Kurs Wakacyjny Ciechocinku-Cieplicy** odbędzie się w dn. 31 VIII, 1 i 2.IX r. b. pod protektoratem wiceministra opieki społecznej, dr. med. E. Piestrzyńskiego. Wykłady wygłoszą następujący prelegenci: prof. dr. Fr. Czubalski (Warszawa): Zasady wychowania fizycznego i sportu w świetle fizjologji; prof. dr. P. Gantkowski (Poznań): Leczenie słońcem i powietrzem (hellio- i aeroterapja) wogóle a w zdrojowiskach w szczególności; doc. dr. Zdz. Gorecki (Warszawa): O leczeniu bodźcowem i wstrząsowem w chorobach wewnętrznych; prof. dr. L. Korczyński (Kraków): Zastrzeżenia i zalecenia klimatologji przy wyborze zdrojowisk dla leczenia zachorzeń narządu krążenia; dr. med. A. Landau (Warszawa): Istota i leczenie schorzeń tarczycy; doc. dr. L. Lorentowicz (Warszawa): Zagadnienie bólu w ginekologji. Podstawy anatomiczne i leczenie; dr. med. Fr. Łukaszczyk (Warszawa): Stan obecny i zakres leczenia energją promienistą; prof. dr. M. Michałowicz (Warszawa): Najnowsze kierunki w pedjatrji z uwzględnieniem leczenia zdrojowiskowego; doc. dr. E. Rejcherówna (Warszawa): O leczniczem znaczeniu ćwiczeń cielesnych w różnych okresach życia; prof. dr. S. Schilling-Siengalewicz (Wilno): Najnowsze poglądy na czynność i leczenie wątroby, jako gruczołu dokrewnego wydzielania; prof. dr. J. Szmurło (Wilno): Najnowsze metody leczenia t. zw. schorzeń allergicznych górnego odcinka dróg oddechowych z uwzględnieniem leczenia zdrojowiskowego.

Dotychczasowe kursy, dzięki zaproszeniu wybitnych prelegentów oraz doborowi aktualnych tematów, żywo interesujących lekarzy praktyków, cieszyły się dużem uznaniem uczestników, przybyłych w liczbie 1500 ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej. Uczestnicy kursu mają zapewnione bezpłatne mieszkania w zdrojowisku podczas trwania kursu. Projektowane są rozrywki oraz wycieczki poza obręb Ciechocinka. Składka członkowska wynosi zł. 20, dla osób towarzyszących po 15 zł. Organizacja kursów spoczywa w rękach prof. dr. J. Szmurły, przewodniczącego komitetu kursów doc. dr. L. Lorentowicza, zastępcy przewodniczącego oraz dr. P. Rudzkiego. zastępcy przewodniczącego i sekretarza generalnego komitetu.

— **Straszne kalectwo.** Liga Narodów przez swoje agendy przeprowadziła statystykę najstraszniejszego kalectwa — ślepoty. Według tej statystyki ilość ślepców we Francji wynosi 28.915, w Niemczech — 34.703, w Anglji — 46.822, w Japonji — 51.874, w Indjach — 479.639.

Różne

— **Ostatni Mohikanin.** W Greisange w stanie Milwaukee zmarł ostatni Mohikanin. Za młodych lat nosił on dumne imię „Trzy strzały" (socjaliści są też „ostatniemi Mohikanami" i może stąd używają znaku — „trzy strzały"). Przez długie lata Mohikanin prowadził życie według tradycji swoich ojców, wreszcie mając już lat kilkadziesiąt rzucił swe osiedle, przeniósł się do miasta i tu zmieniwszy imię, już jako William Dich, żył po miejsku, korzystając z wszelkich dobrodziejstw cywilizacji, które mu bardzo przypadły do gustu. Umarł mając ponad sześćdziesiąt lat.

— **Muzeum dawnego życia.** W Anglji dr. C. Tox, prezes Brytyjskiego Zrzeszenia Muzeów, wystąpił z ciekawym projektem utworzenia muzeum dawnego życia angielskiego. Muzeum byłoby tak urządzone, żeby mogło chociażby w niewielkich rozmiarach odtworzyć warunki życia angielskiego w różnych epokach. Chodzi więc o sposób budowania i urządzenia mieszkań, o prace, zabawy, zwyczaje, nawet potrawy narodowe, któreby w ten sposób stały się dostępne i łatwo możnaby sobie wyobrazić daną epokę.

— **Osiedla sprzed 25 wieków.** Na półwyspie jeziora Biskupskiego w pow. żnińskim, gdzie prowadzone są prace wykopaliskowe, natrafiono obecnie na szczątki prastarej osady bagiennej sprzed 25 wieków. W osadzie odnaleziono szczątki broni i naczyń. Osada zbudowana była na wielkich drewnianych kołach i znajdowała się głęboko przysypana ziemią.

— **Zlot młodzieży polskiej z zagranicy.** W związku ze zjazdem Polaków z zagranicy i w jego ramach będzie urządzony również zlot młodzieży polskiej z zagranicy. Dotychczas liczba zgłoszeń na ten zlot przekroczyła już 5.300 osób.

Alfred Jesionowski

Film z życia szarej kobiety

Doskonały aparat fotograficzny w rękach pierwszorzędnego fotografa, fotografa - artysty, uchwycił fragmenty szarego życia szarej kobiety. Tak powstał film w sześciu częściach, film dźwiękowy, bo odpowiednia aparatura zarejestrowała dokładnie co osoby filmu mówiły, tak dokładnie, że tą aż męczy. Co prawda, to język tych postaci jest naszym językiem. język potoczny — ten z ulicy, z domu, z naszych prywatnych i niekontrolowanych rozmów, język niedbały dziecka, urwane, niedokończone zdania, zdania pozbawione to orzeczenia, to podmiotu, bo poco się wysilać na dokładność, kiedy i tak każdy rozumie. — Film to przeraźliwie prawdziwy, obraz całego życia ludzkiego, w którem jakby się nic godnego uwagi nie działo, takie to życie monotonne, a takie codziennie tragiczne tą szarością, tem, że zmienia się to, coby się zachować chciało niezmienione, a pozostaje to, czegobyśmy się pozbyć radzi jak najprędzej.

Film w sześciu obrazach, w których zamyka się „całe życie Sabiny" *), zawdzięczamy p. Helenie Boguszewskiej. Nazwałem najnowszą powieść p. Boguszewskiej filmem, bo porównanie to narzuca się nieodparcie przez konstrukcję powieści, oryginalną, ciekawą, zupełnie nową i pomysłową. Centralna postać powieści, Sabina, przemyśla na łożu śmierci swoje życie według sześciu punktów wytycznych: sukienek, mieszkań służących, książek, rozrywek i zajęć oraz poranków. Każdy obraz jest przeglądem życia od dzieciństwa do ostatnich chwil, każdy obraz uzupełnia poprzedni nowemi szczegółami, występującemi w związku z punktem centralnym każdego obrazka. Jeśli ostatecznie po ostatnim obrazku całe życie Sabiny nie przedstawia się nam bez luk poważniejszych, to nie jest to wada konstrukcji (bo wszystko dałoby się logicznie zmieścić w takim układzie powieści), ale dlatego, że taki był cel artystyczny autorki. Mężczyźni występują w powieści jakby na drugim planie, mimo, że odgrywają w życiu Sabiny rolę ważną. I tak mąż Sabiny: Jan — zjawia się na chwilę w związku z wspomnieniem o „różowej sukience". Mimo, że jest to wspomnienie miłe, pierwsza miłość, radosne nadzieje na przyszłość, nie zatrzymuje się Sabina przy niem dłużej, bo całe późniejsze życie z Janem nie zachęca do wskrzeszania ponownego starych męczarni. W związku z „mieszkaniem" nie może Sabina pominąć tych najboleśniejszych chwil swego życia — Jan pojawia się znów: wspomnieniem niekończących się, śmiertelnie długich godzin oczekiwania na męża wieczorami, nocami, rankami. Opis oczekiwania na Jana, jeśli nie jest najlepszym opisem wogóle w powieści — to niewiele innych może godnie stanąć obok niego. Kunszt powieściopisarski autorki, wnikliwość i subtelność obserwacji, pełne wczucie się w umęczoną duszę oczekującej męża żony, wspaniałe przetworzenie artystyczne tych obserwacyj, świadczą o dojrzałym talencie pisarskim p. Boguszewskiej. W ciągu innych obrazków dowiadujemy się o tem, że Sabina zerwała z mężem.

I tyle wiadomości o Janie, którego zresztą osobiście nie poznajemy wcale. Pozostanie dla nas intrygującą zagadką, dlaczego współżycie Jana z Sabiną okazało się niemożliwem (Sabina sprzykrzyła się Janowi? Czemu Sabina nie walczyła w obronie swego szczęścia?), jak doszło do zerwania? Wiadomości te byłyby tylko zaspokojeniem ciekawości — w kompozycji całości brak tych szczegółów nie odgrywa żadnej roli, świadczy tylko o tem, że Sabina nie była naturą bojową, energicznie walczyć nie umiała, potrafiła tylko „męczyć się na zapas i wstecz i na wszystkie boki". Wymagania życiowe miała niewielkie. Z tego, jakim mieć chciała syna, wnioskujemy łatwo, jaki był jej ideał męża: „...żeby był dobry i nie kłamał. I żeby się co chwila nie zmieniał i żeby można na niego liczyć". Takim Jan coprawda nie był, pod żadnym względem. Tomasz (Sabina potrafiła się przecież zdobyć na dwóch kochanków, należała widocznie, według słów matki swej, do tych, które „tego potrzebują") był dobry, nie zmieniał się szybko, ale liczyć na niego nie było można — Michał zaś był tylko dobry. Postacie męskie ukazuje nam autorka tylko migawkowo, ale i to wynika z założeń powieści.

Dużo miejsca poświęca autorka wspomnieniom młodości Sabiny samej i jej syna, i w tych wspomnieniach wykazała autorka zdumiewającą znajomość psychiki dziecka, ukazując czytelnikowi mnóstwo typowych przejawów duszy dziecięcej w zabawach, dziecięcych rozmyślaniach, tęsknotach — przyczem interesujące jest przeciwstawienie dziecka przedwojennego (Sabina) — dziecku powojennemu (jej syn Kazimierz). Uderza to szczególnie w t. zw. kwestji uświadomienia.

Podobnie trafnych obserwacyj życiowych jest w powieści p. Boguszewskiej bardzo dużo z różnych dziedzin, szczególnie cenne jako przyczynki do poznania duszy dziecka. Ale i innych interesujących spostrzeżeń, gorąco z życia wychwyconych. nie brak Wszystkie one składają się na szare życie Sabiny i legjonu innych kobiet. Jakże prawdziwie ujęte są typy służących, owych Modestowych, Sobieskich, Leoś Maryś, Kaś.

Tak, życie Sabiny, to mutatis mutandis, życie miljonów kobiet. Sabina posiada tylko jeden znamienny rys—powiedziałbym rys indywidualny, jak na polską kobietę. W „całem życiu Sabiny" nie było miejsca na Boga. Brak Boga w życiu kobiet Małkowskiej (Dom Kobiet) zauważył już swego czasu Nowaczyński. Boga niema także w życiu Joanny, bohaterki powieści Wandy Melcer (Swastyka i dziecko). Czy nie dlatego życie tych kobiet jest tak beznadziejnie szare? I jakież to symptomatyczne, że właśnie w utworach kobiecych pierwiastki religijne zupełnie nie dochodzą do głosu. Osobiście widzę w tych przykładach polskich autorek objaw niepokojący, — bo brak Boga nie jest zastąpiony bodaj jakiemiś pozorami t. zw. etyki świeckiej. Odpowiednio do tego rozwija się życie bohaterów takich utworów, życie, które może i wzruszy. bardziej jednak wywołuje współczucie dla tej pustki duchowej, wytworzonej brakiem czegoś, czegoś bardzo istotnego w życiu człowieka. Czy bez tego w życiu obyć się można? Mnie się zdaje, że nie.

*) **HELENA BOGUSZEWSKA: Całe życie Sabiny.** Powieść. Warszawa, 1934 r. Wyd. J. Przeworskiego.

Warszawa—Otwock w 15 minut

Projekt kolejki napowietrznej

W Warszawie bawi obecnie grupa przemysłowców zagranicznych, która pertraktuje z dyrekcją kolejek dojazdowych w sprawie sfinansowania budowy kolejki napowietrznej do Otwocka. Kolejka ta miałaby być poruszana przy pomocy śmigieł połączonych z motorami elektrycznemi.

Szybkość kolejki doszłaby do 150 km. na godzinę. Już po kilkunastu sekundach da się osiągnąć tę wielką szybkość. Zahamowanie następuje również w szybkim czasie. Dodać należy, że w ten sposób przejazd z Warszawy do Otwocka trwałby około 15 minut. Na przecięciu z torami kolei średnicowej kolejka byłaby przerzucona w wyższym poziomie, a więc na wysokości 30 metrów ponad poziomem ulic. Nie jest również wykluczona możliwość przerzucenia takiej kolejki przez Wisłę.

Kolejka taka stałaby się nietylko znacznem usprawnieniem komunikacji podstołecznej, lecz jednocześnie byłaby wielką atrakcją Warszawy.

Przed podrożeniem chleba

Wobec znacznej zwyżki ceny mąki, spowodowanej podrożeniem żyta, która dochodzi ostatnio do 28 gr. za kg., Cech Piekarzy warszawskich polecił Wydziałowi Kalkulacyjnemu przeprowadzić kalkulację kosztów wypieku, wobec czego należy się liczyć z podrożeniem chleba w najbliższych dniach.

„Co nagle, to po djable"

Jak zbudowano rondo Waszyngtona

Kiedy jeszcze aktualny był projekt urządzenia wystawy światowej na terenie Saskiej Kępy, rozpoczęła się spekulacja placami, położonemi w pobliżu. Wogóle wielu ludzi z tych, czy innych powodów zainteresowało się Saską Kępą.

Okazało się wówczas, że wcale pokaźnie rozbudowana tamtejsza dzielnica jest przez ojców miasta zupełnie zaniedbana. Szczególnie, jeśli już pominiemy brudy i niewybrukowane jezdnie na wielu ulicach, dawał się we znaki brak wygodnego dojazdu.

Koło zakrętu al. Zielenieckiej istniał ostry i kręty zjazd z nasypu al. Ks. Poniatowskiego, u którego stóp oczekiwały na przejeżdżających głębokie kałuże. Placyk przed parkiem Paderewskiego wyglądał niemniej opłakanie.

Zawstydził się widocznie Zarząd Miejski i rozpoczął nagwałt budowę ronda Waszyngtona, którego plany już dawno spoczywały w magistrackich biurkach. Zlikwidowano dawny dojazd do ul. Jakubowskiej i podsypano rondo do poziomu al. Ks. Poniatowskiego. Porobiono piękne zjazdy. Rozszerzono t. zw. „Czerwoną drogę", będącą naturalnem przedłużeniem osi mostu i alei Poniatowskiego. Z nieczęsto spotykanym u nas pośpiechem natychmiast po podsypaniu ronda ułożono krawężniki. Obecnie zwozi się już grubą kostkę kamienną do brukowania jezdni.

Ale... zapomniano o tem, że obszerny teren ronda Waszyngtona jest świeżo usypany z... piasku i śmieci. Sztucznie stworzony nasyp o kilku metrach wysokości, nie ulczał się jeszcze.

Niedługo też będziemy czekać na zapadanie się nowej jezdni i sążniste dziury, dające świadectwo prawdziwości przysłowia o „magistrackiej robocie".

W centrum zdrowia czworonogów

Pieczołowita kuracja zwierząt. — Walka z gzem bydlęcym.

Mieszczące się przy ul. Grochowskiej zdala od gwaru śródmieścia mury Wydziału Weterynarji Uniwersytetu Warszawskiego kryją w sobie, choć nie wszyscy o tem wiedzą, jeden z najpoważniejszych w Europie tego rodzaju zakładów naukowych. W obszernych gmachach mieści się tam cały szereg klinik zwierzęcych, laboratorjów, prosektorjów i sal wykładowych. Wprawdzie te ostatnie opustoszały na czas wakacyj, ale praca naukowa w Wydziale nie zamarła.

W miejscowych klinikach setki czworonogich pacjentów poddaje się z zaufaniem pieczołowitej kuracji.

Przywożą chore, okaleczałe, oślepłe psy, koty, konie, bydło itp. z okolicznych majątków, z miasta, z ogrodu Zoologicznego. Liczni petenci zwracają się o rady. Ze światłych wskazówek dziekana wydziału, prof. Gutowskiego oraz jego naukowego sztabu korzystają liczne fermy hodowlane, a nawet dyrekcje ogrodów publicznych w stolicy, w których hodowane są łabędzie.

Ostatnio zapoczątkowano szeroko zakrojoną akcję walki z gzem bydlęcym. Sprawa ta, w zachodnich państwach uregulowana ustawami, u nas wciąż jest otwarta, powodując nieobliczalne straty ekonomiczne. Pewien rodzaj gzów bydlęcych niszczy skórę zwierząt tak gruntownie, że nieraz nie opłaci się jej poprostu garbować. Zagranicą nie chcą kupować naszych skór i niechętnie kupują bydło. Klęska gza bydlęcego jest tem groźniejsza, że chodowcy, szczególniej chłopi nie zdają sobie sprawy ze strat wyrządzanych przez złośliwe owady, gdyż nie szkodzą one zdrowiu zwierzęcia, na którym pasorzytują.

Zakażenie niszczącemi jajeczkami odbywa się w oryginalny sposób. Owady, unoszące się nad pastwiskiem składają jajeczka w sierści, skąd drogą zlizywania przedostają się one do przewodu pokarmowego i do żołądka. Ciekawą jest rzeczą, że nie ulegają zupełnie działaniu soków trawiennych.

Potem następuje powolne przenikanie przez tkanki organizmu zwierzęcia, aż do warstw podskórnych, gdzie z jajeczek powstają larwy. Z czasem wygryzają one w skórze obszerny otwór i wypadają na zewnątrz, by w ziemi przejść pozostałe przeobrażenie.

Wydział weterynarji U. W., pozostający w kontakcie z wszystkiemi niemal tego rodzaju instytucjami świata, natychmiast rozpoczął badania nad preparatami zaradczemi. Głównym surowcem okazał się korzeń pewnej rośliny, rosnącej w Indjach.

Zanotować tu należy piękny gest jednej z angielskich wytwórni, do której zwrócono się z propozycją zakupienia próbki preparatu przeciw gzom. W odpowiedzi nadeszła duża skrzynia starannie opakowanych próbek zupełnie darmo, nawet z opłaconym transportem. Próbki te rozsyłane są do celów badawczych po wszystkich ośrodkach weterynaryjnych w Polsce.

200-lecie istnienia

Domu podrzutków

Ksiądz Piotr Baudouin, wzruszony niedolą dziecka opuszczonego, założył przed dwustu laty w Warszawie „Dom podrzutków".

Instytucja powstała i prawie przez 1½ wieku była prowadzona dzięki ofiarności publicznej. W czasie panowania Rosjan w Polsce instytucja przeszła pod zarząd władz miejskich w Warszawie. Trudności finansowe, które przebywa obecnie miasto są również udziałem instytucji.

W roku 1936-m „Dom podrzutków", zwany dzisiaj Domem Wychowawczym im. ks. Boduena obchodzić będzie dwuchsetlecie swego istnienia. Powstanie specjalny komitet złożony z przedstawicieli władz państwowych, miasta, społeczeństwa dla uczczenia pamięci i dzieła ks. Piotra Baudouin'a w Polsce.

Deszcze zahamowały

roboty brukarskie

Obecnie deszcze w znacznym stopniu wpłynęły hamująco na roboty brukarskie prowadzone przez zarząd miejski, między in. zupełnie uniemożliwiły roboty asfaltowe, a niezmiernie utrudniły wszelkie inne, gdyż mogą być one wykonane jedynie przy względnej pogodzie. Roboty asfaltowe są przerwane na wszystkich ulicach i będą mogły być wznowione po całkowitem wypogodzeniu się. Wyjątek stanowią tylko nieliczne roboty asfaltowe na tych ulicach, na których układany jest twardolany asfalt.

Pozatem większe jeszcze utrudnienie w robotach brukarskich spowodowała powódź, odrywając prawie cały personel wydziału technicznego zarządu miejskiego od robót prowadzonych sposobem gospodarczym (remontowym). Przerwa w tych robotach trwać będzie łącznie około 10 dni. W każdym jednak razie będą one ukończone przed nastaniem okresu zimowego.

Dochodzenie pretensyj

służących domowych

Ważne orzeczenie, dotyczące dochodzenia pretensyj o zaległe należności przez służące domowe, wydała Izba Cywilna Sądu Najwyższego.

Gdy służąca Pawlikowska zaskarżyła swych chlebodawców do Sądu Pracy za zaległe za okres kilkunastu miesięcy pobory, sąd przyznał jej należność tylko za pół roku, opierając się na ustawie dla pracowników fizycznych, która przewiduje, że należność taka przedawnia się po upływie 6-ciu miesięcy, o ile uprzednio pracownik nie wniósł skargi. Sąd Okręgowy zatwierdził wyrok i Pawlikowska udała się do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy skasował oba wyroki i orzekł, że ustawa ogólna dla pracowników fizycznych nie może być stosowana do służących domowych, których stosunek do pracodawców jest odrębny. W praktyce zaległości poborów służącej często przekraczają okres 6 miesięcy. Umarzanie więc takich zaległości byłoby krzywdzące dla pracownic domowych.

Wypadki i kradzieże

ZAMACH SAMOBOJCZY

Na rogu ul. Hożej i Kruczej, targnęła się na życie jakaś kobieta, lat około 25-ciu, zażywając 6 proszków kodeiny i tyleż — kofeiny. Desperatkę, która nie chciała wyjawić swego nazwiska i adresu, policjant przewiózł do ambulatorjum filji Pogotowia.

PRZYGNIECIONY PLATFORMĄ

Na szosie krakowskiej, przejeżdżająca platforma przygniotła 19-letniego Jozka Gernera, handlującego (Grójecka 59), który szedł koło wozu. Doznał on potłuczenia klatki piersiowej i brzucha. Poszwankowanego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

WYPADEK SAMOCHODOWY

Na ul. Książęcej, został potrącony przez samochód 17-letni Henryk Szczęliga, ślusarz (Dąbrówka), który doznał potłuczenia prawej dłoni i łokcia. — Opatrzony w ambulatorjum Pogotowia.

ZABITY PRZEZ AUTOBUS

Nocy ub. w szpitalu św. Ducha zmarł, 37-letni Jan Marciniak, bez zajęcia (Chłodna 66). Marciniak, jadąc na rowerze, przy zbiegu pl. Bankowego i ul. Przechodniej nie zważając na dawane sygnały, kierowcy autobusu miejskiego linji „C", Łaźniewskiego, nie zjechał na bok i dostał się pod koła. Marciniaka, ogólnie potłuczonego i ze złamanemi żebrami przewiozło Pogotowie do szpitala. — Kierowca Łaźniewski jako nie ponoszący winy w sprawie tego wypadku, nie zawieszony w czynnościach.

WYPADEK PRZY PRACY

W jatce przy ul. Ogrodowej 62, rzeźnik, 31-letni Rubin Szeps (Żytnia 29-A), w czasie ćwiartowania mięsa, zranił się nożem w lewe udo. Rannego przewieziono na stację Pogotowia.

UPADEK Z ROWERU

Na rogu ul. Przejazd i Leszno, — spadł z roweru 23-letni Fajwel Troper, krawiec (Zamenhofa 10). Doznał on nadwerężenia prawej ręki. — Opatrzony na stacji Pogotowia.

PRZEJECHANY PRZEZ WÓZ

Na ul. Marji Kazimiery (Marymont), dostał się pod wóz 11-letni Beniek Grosman (Marji Kazimiery 12), uczeń. Chłopca, który doznał potłuczenia prawej stopy i ramienia, przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia.

SAMOBOJSTWO

Nocy ub. w szpitalu Przemienienia Pańskiego zmarła 20-letnia Marja Krancówna (Dobra 75), która w ub. piątek rano w sieni domu pl. Napoleona 1, oblała esencją octową 26-letniego Władysława Jabłońskiego (Browarna 13), fryzjera teatralnego, poczem, w obawie odpowiedzialności, resztę trucizny wypiła. Przyczyna oblania — zerwanie znajomości przez Jabłońskiego którego znała kilka lat. Dochodzenie prowadzi policja X komis.

WYPADEK KOLEJOWY

Na terenie dworca Wileńskiego, dostała się pod pociąg, robotnica, 25-letnia Zofja Włoczkowska (Al. Jurskiego 4). Doznała ona zmiażdżenia prawej dłoni, poszarpania prawego uda i poranienia czoła. Nieszczęśliwą opatrzyło Pogotowie i w stanie ciężkim przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Składajcie ofiary na powodzian

Koncerty

Na powodzian

W niedzielę, dnia 29 lipca od g. 17-ej do 2-ej we wszystkich parkach stolicy odbędą się popularne koncerty na rzecz dotkniętych klęską powodzi. Udział bezinteresowny przyrzekły orkiestry wojskowe, policji państwowej, kolejowa, poczt i telegrafów oraz tramwajarzy.

Wstęp do każdego z parków wynosić będzie tylko 25 groszy od osoby.

Pensje w bonach

w Magistracie

Dnia 1 sierpnia, Magistrat warszawski wypłaci pensje częściowo w bonach inwestycyjnych tym urzędnikom, którzy zarabiają więcej niż 100 złotych miesięcznie.

Inicjatywa wypłaty pensji w bonach wyszła od związku pracowników miejskich.

Cennik towarów

mączno-kolonjalnych

Na posiedzeniu warszawskiej Komisji Cennikowej Spożywczo-Kolonjalnej uchwalono notować następujące orjentacyjne ceny: tłuszczu roślinnego na wagę — 1 zł. 60 gr. (dotychczas 1 zł. 90 gr.), oleju rzepakowego — 1 zł. 60 gr. (dotąd 1 zł. 80 gr.), słonecznikowego — 1 zł. 80 gr. (2 zł.), soi — 2 zł. (2 zł. 20 gr.), rodzynek „sułtanek" — 3 zł. (3 zł. 20 gr.), kasy jaglanej II gat. — 50 gr. (55 gr.), grochu polnego — 32 gr. (34 gr.) i fasoli białej „piechotki" — 50 gr. (52 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej. Ceny wszystkich innych artykułów pozostały bez zmiany.

Samobójstwo

współwłaściciela introligatorni

Przy ul. Żórawiej 43, w pakamerze, na belce, w wytwórni i składzie notesów, oraz zakładach introligatorskich p. f. „Linda i Co.", powiesił się nocy ubiegłej współwłaściciel wspomnianych zakładów, 63-letni Antoni Linda. Rano, po otworzeniu zakładów, przybyli pracownicy, zastawszy wiszącego, zdjęli go ze sznurka i zaalarmowali Pogotowie. Lekarz stwierdził już śmierć. Przyczyna samobójstwa — krytyczne warunki materjalne, wskutek zastoju w tym zawodzie. Linda zalegał w opłacie komornego i pensyj pracownikom.

Ostatnio w wytwórni tej pracuje 12 osób. Zaznaczyć należy, iż przed dwoma laty Linda po raz pierwszy targnął się na życie, przecinając mięśnie u rąk brzytwą.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Arleta i zielone pudla" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

TEATR „100 pociech": Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Hałamą, Parnellem i Żelichowską.

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „101 pociech" z Zimińską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13,15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobnicze.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Brzozowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Waśniewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Kobieta pod kontrolą".
AMOR: „Meksykanka" i „Mumja".
ANTINEA: „Najeźdźcy" i „Messalina".
ATLANTIC: „Karjera Anny Carver".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Nocny express" i „Uchwycona szajka".
CAPITOL: „Obiad o 8-mej" i „Burza o brzasku".
CASINO: „Kobieta - Orchidea".
COLOSSEUM: „Wybuchowa blondynka" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Królowa szybkości".
CORSO: „Miłostki baletnicy" i rewja.
ERA: „A. L. 14 zatonęła", „Precz z teściową".
FORUM: „Dwa oblicza", „Miłość bez słów".
GLORIA: „Miasto - Widm".
KOMETA: „Kobieta kameleon", rewja.
MEWA: „Dama w smokingu" i „Boczna ulica".
MAJESTIC: „Gdy Pani nie chce dziecka".
MASKA: „Czar jej oczu" i „Kongres taneczny".
MARS: „Dzielny wojak Szwejk" i „Branka syna puszczy".
MIEJSKIE: „Wrogowie małżeństwa" i „Córka pułku".
NOWA TOMBOLA: „Miraże szczęścia" i „Prawo do grzechu".
NOWY SPLENDID: „Szalona wdówka" i rewja.
OKO PRASKIE: „Biały Upiór", „Jasnowłosy sen".
PAN: „Byłem szpiegiem".
PETIT TRIANON: „W twoich ramionach" i „Skandal z Saint Moritz".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon" i „4-ch uciekinierów".
PRAGA: „Nocny lot" i „Przygoda na Lido".
RAJ: „Mandżurja płonie" i dod.
ROXY: „Zbrodniarz", „Grzech".
RIVIERA: „Frankenstein" i „Maradu".
STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".
SOKÓŁ: „Pozwól się kochać" i „Powódź".
UCIECHA: „Ostatnia carowa".
UNJA: „Higjena seksualna".
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja, „Brawo! Bis!" i „Wyrok życia".

Komunikaty teatrów

PIERWSZY JUBILEUSZ „KLUBU KAWALERÓW" 25 PRZEDSTAWIEŃ — 25.000 WIDZÓW!

„Klub kawalerów" Bałuckiego obchodzi dzisiaj pierwszy jubileusz — 25 przedstawień tej arcywesołej komedji. Oglądało ją dotychczas blisko 25.000 widzów!

Jest to sukces największy bodaj w bieżącym sezonie, a nie należy zapominać, że Teatr Narodowy miał ostatnio tak wielkie sukcesy, jak „Zemstę", „Marję Stuart", „Szklankę wody", które to sztuki grane były każda z osobna, po 2 miesiące bez przerwy. W ocenie tego wielkiego sukcesu należy również brać pod uwagę i wakacyjne wyludnienie stolicy. Sukces „Klubu kawalerów" jest nietylko pośmiertnem zwycięstwem autora, jest przedewszystkiem wielkiem zwycięstwem aktorów i inscenizatora. Istotnie, reżyserja Węgierki, zgodnie z opinją całej krytyki, w niezwykle zabawnej i smacznej formie wydobyła wszystkie walory widowiskowe z tekstu Bałuckiego, a dekoracja i kostjumy Węgierkowej podkreśliły bezboleśnie a dowcipnie wszystkie śmiesznostki mody epoki.

Największy sukces odnoszą świetni wykonawcy (których gra przerywana jest ustawicznie oklaskami przy otwartej kurtynie w czasie akcji) — a mianowicie: Ćwiklińska, Dulębianka, Janecka, Świerczewska, Buszyński, Grabowski, Roland, Stanisławski, Węgrzyn i Wesołowski.

Dotychczasowy sukces „Klubu kawalerów" pozwala wróżyć niewątpliwie powodzenie tej arcykomedji w ciągu długiego jeszcze szeregu wieczorów.

ZAMKNIĘCIE TEATRU NOWEGO

Ze względów urlopowych i w związku z koniecznością przygotowania prac organizacyjnych i prób na otwarcie we wrześniu sezonu teatrów TKKT w teatrze Nowym, zwyczajem dorocznym od dnia 30.7. do dnia 1 września b. r. widowiska będą zawieszone.

Wobec tego dziś i jutro odbędą się dwa ostatnie przedstawienia „Arlety" i „zielonych pudel" z Solską, Jarkowską, Gellówną, Kurnakowiczem na czele.

RADJO

Sobota, dn. 28 lipca

17.00 Tr. z międzypaństw. meczu tenisowego Polska — Danja. 17.20 Słuchowisko dla dzieci „Powódź" pg. Goethe (Tr. ze Lw.). 17.40 Konc. zesp. salon. N. Mańskiej. 18.30 Felj. liter.: Co czytać? — St. Adamczewski. Audycja satyryczna utworów mówionych i śpiewanych — M. Zimińska. 19,15 Pogad.: Delegaci 8 miljonów ludu polskiego zagranicą na zjeździe w Warszawie — M. Pankiewicz. 19,25 Życie kult. i art. stolicy. 19,30 Rozm. 19.40 Progr. na niedzielę. 19.45 Felj. muz.: Beethoven i jego pierwszy Fidelio, Anna Milder-Hauptman — W. Fabry (Tr. z Kr.). 20,02 Konc. muz. popul. — ork. P. R. i W. Łozińska (śp.). 20,40 Wiad. sport. 20,50 Dz. wiecz. 21,02 C. d. konc. 21,30 Muz. lekka (pł.). 22,00 Konc. Chopinowski — Zb. Drzewiecki. W progr.: Polonez es-m. (Nr. 2), Nokturn cis-m. (pośm.), Impromptu Ges-d. (Nr. 3) i cztery Mazurki (Nr. 38, 33, 32 i 21). 22,30 Pogad. akt.: Budujemy tamy — J. Strzelecka. 22.40 Muz. tan. z kaw. Paradis. 23.05 „Kukułka Wileńska": X-ty Wieczór kabaretu literackiego p. t. „Kukułka w kajaku". 24.00 Koniec aud.

Niedziela, 29 lipca

8.30 Pocz. aud. 10.30 Tr. nabożeństwa z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach - Ligocie na Śląsku. Kazanie — ks. J. Salamucha. 12.03 Przemówienie p. Prezydenta Rzplitej jako głównego protektora komitetu powodziowego z apelem do społeczeństwa. 12.15 Poranek muz. — ork. symf. P. R. i J. Machówna (śp.). 13.15 Pogad. muz.: Rola muzyki w filmie — Zofja Lissa (Tr. ze Lw.). 13.25 Tr. otwarcia walnego zjazdu Zw. Rezerwistów (w sali warsz. rady miejsk.). 14.00 Pogad. turyst.: Wśród lasów i jezior wielkopolskich — J. Kilarski (Tr. z Krak.). 14.15 Konc. muz. lud. p. d. K. Meyerholda (Tr z Kr.). 15.00 Felj. wiejski: Żniwa — St. Biedrzycki. 15.15 Płyty (Stare walce). 15.45 Pogad.: Jedzmy więcej miodu — K. Bajorek. 16.00 Muz. lekka — ork. p. d. T. Sygietyńskiego. W przerwie Tr. z międzypaństw. meczu tenisowego Polska — Dania. 17.00 Przegląd teatr. 17.10 „Wycieczka do braku bolera" — reportaż muzyczno - literacki St. Kontera i A. Koncewicza (Tr. z Wilna). 18.00 Fragm. teatr. 18.15 Polska muzyka fortepianowa — M. Barówna. 18.45 Felj. liter.: „Przybysz" (St. Przybyszewski) — H. Palmbach. 19.15 Muz. lekka — ork. P. R. i J. Radwanówna (pios.). 20.02 Felj. akt. 20.12 Konc. popul. — ork. symf. P. R. i A. Wroński (śp.). 21.02 Na wesołej lwowskiej fali — fala Nr. 63: „W góry, w góry, miły bracie". 22.00 Paderewski gra (pł.). 22.15 Wiad. sport. 22.30 Płyty (Wiązanka melodyj). 23.05 Muz. tan. z kaw. Europa. 23.30 Koniec aud.

Zmarli

Ś. p. Henryka z Boduszyńskich Rojowska, obyw. ziem., l. 59, w maj. Sobianowice; ś. p. Józef Zwodziasz, l. 76, w Warszawie; ś. p. Marja z Kociołkiewiczów Rybicka, wdowa, l. 89, w Warszawie; ś. p. Teodora z Czechowskich Kowalska, l. 75, w Piastowie; ś. p. Wacława Boczkowska, w Warszawie; ś. p. Apolonja Stanisława Mackiewiczówna, l. 24, w Warszawie; ś. p. Leon Kalinowski, ksiądz w Warszawie.

Zza kulis ambasad

Garść plotek i opowieści z życia dyplomatów

„Je Suis Partout" podaje w ostatnim numerze garść plotek z życia dyplomatów. Okazuje się, że informacje, podane przez niektóre pisma o wystawnem życiu zmarłego posła sowieckiego, Dowgalewskiego, o jego snobizmie i kolekcji fraków są nieścisłe, odnoszą się raczej do jego poprzednika, Rakowskiego. Oto relacje francuskiego tygodnika.

Dowgalewski i Rakowski

— Biedny pan Dowgalewski... Zmarł na stanowisku ambasadora Sowietów we Francji, syt honorów, kłopotów i fizycznych cierpień. Poprzednio wiódł egzystencję szarego inżyniera bolszewickiego. Był to człek pracowity, dokładny i posępny. Jego światopogląd był nader uproszczony —patrzył on na życie tak, jak ci, którzy wyuczyli się tylko tajników mechaniki, a lekceważą rozległą dziedzinę filozofji i nauk humanistycznych. W pojęciu „monsieur Dowgalewskiego", świat był olbrzymią fabryką. Jakiż to symplistyczny, a moskiewski punkt widzenia. Toteż rząd sowiecki uważał go za swojego człowieka i darzył go zaufaniem..

Dowgalewski przybył do Francji na miejsce Rakowskiego, który miał iście paryską rzutkość umysłu — przerażało to jego zwierzchników. Rakowski był „a la mode". To on wprowadził modę na kawior, nazywano go przedstawicielem „dyplomacji kawioru". Sprowadzał go z Moskwy na bankiety, które wydawał w Paryżu. Zdawało mu się, że wywiera szatański wpływ na elegancki świat, który go przyjmował w swoich salonach, natomiast rząd sowiecki doszedł do wniosku, że nie on zatruwa atmosferę salonów miazmatami bolszewickiemi, lecz atmosfera salonów działa na niego, jak trujący narkotyk.

Takich obaw nie żywiono w stosunku do osoby Dowgalewskiego. Rząd bolszewicki wybaczył mu jego marjaż z panną, pochodzącą ze szlacheckiej rodziny, ponieważ wiódł egzystencję ostrożnego i cichego urzędnika, ustępującego we wszystkiem wszechwładnej biurokracji bolszewickiej. Takie skromne maniery i brak snobizmu mogą w niektórych wypadkach przeszkadzać ambasadorowi, więc mu przydzielono do pomocy radcę Rosenberga, który pełnił funkcje wyższego i niższego funkcjonarjusza... policji.

Dowgalewski niewątpliwie więcej osiągnął dla Sowietów, pracując na terenie Francji metodycznie i bez rozgłosu, aniżeli jego pełni tupetu i śmiałych pomysłów poprzednicy. Niepozorny wygląd, bezbarwnego, szarego człowieczka, wzbudzały zaufanie. Dowgalewski zjednywał sympatję dla nowego reżymu. Udało mu się zawrzeć pakt o nieagrasji i układ handlowy, a ostatnio odniósł niemałe sukcesy na polu polityki francusko - sowieckiej.

Ale czerwona Rosja praktykuje zawodowo niewdzięczność: źle się obchodzi z najwierniejszymi pracownikami. Toteż Dowgalewski nie spodziewał się wdzięczności za swą działalność. Raczej żywił, uzasadnione zresztą, obawy.

Peruwiański dramat

Niedawno doniosły depesze o dramacie, jaki rozegrał się w domu posła republiki Peru, pana Manuela Garcia Irigoyen, w Brukseli. Dyplomata peruwiański z niewiadomych powodów zastrzelił swoją młodą żonę i jej siostrę, następnie sam popełnił samobójstwo.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie w kolonji południowo - amerykańskiej w Paryżu i w Belgji, gdyż obydwie panie były niezmiernie popularne w salonach, odznaczały się urodą i wdziękiem. Teraz dopiero okazało się, że chargé d'affaires, Irogoyen, cierpiał od dłuższego czasu na ostrą neurastenję. Ostatnio żona i jej siostra umieściły go niemal gwałtem w domu zdrowia. Po paru tygodniach wydostał się stamtąd, przyjechał do swojej willi, a zastawszy tam żonę i szwagierkę, rozprawił się z niemi po peruwiańsku.

Lili i Mercedes Peres Fereire były córkami kompozytora hiszpańskiego, autora głośnej piosenki „Ay-ay-ay". Perez Freire napisał wiele piosenek, ale tylko ta jedna zyskała sobie światowy rozgłos i przyniosła miljony wydawcom. Stary kompozytor dowiedział się bardzo późno od przyjaciół, że podczas gdy on nie otrzymał ani grosza, wydawcy kosztem jego ciułają dolary. Postanowił więc wybrać się w podróż okrętem do krajów, w których piosenka „Ay-ay- ay" święciła trimfy. Zabrał ze sobą dwie córki i wyruszył w świat.

Państwo Freire mieszkali stale w Peru. Wyjechano więc z Ameryki w kierunku Europy. Tutaj rozpoczął Freire ofenzywę na wydawców w Hiszpanji i uzyskał drogą procesu kilka miljonów pesetas. Pomagał mu w tem sekretarz ambasady peruwiańskiej, p. Irygoyen, który w nagrodę za swe trudy otrzymał rączkę czarującej Lili. Po ślubie młoda para przeniosła się do Paryża, gdzie Irigoyen objął stanowisko posła, a od niedawna przebywał w Brukseli. Tymczasem Freire rozpoczął starania w Paryżu, by odebrać należne mu pieniądze. Zamierzał założyć na bulwarach kabaret w stylu południowo - amerykańskim, gdzie miały królować tanga i miłosna piosenka. Ale na krótko przed podpisaniem kontraktu zmarł nagle, jako, że uciążliwa podróż odbiła się na jego zdrowiu.

Dzisiaj rozegrał się epilog dziejów kompozytora Freire. Tournée po Europie skończone, uczestnicy jego spoczywają w grobie, a piosenka, niewinna piosenka „Ay-ay-ay", która stała się mimowolną sprawczynią tylu nieszczęść, dalej rozbrzmiewa z płyt i głośników, wprowadzając ludzi w stan upojnych marzeń. I pomyśleć, że gdyby nie ona, rodzina Freire żyłaby może do tej pory w dalekiem Peru, a Lili i Mercedes wiodłyby spokojną egzystencję w hiszpańskiem patio, pełnem woni róż i brzęku gitar.

Czarna broda p. Leroy

W związku z nominacją konsula francuskiego Leroy, na stanowisko posła w Oslo — opowiadają w Paryżu następującą anegdotę: Aime Leroy był „człowiekiem" Brianda, który nie miał wśród dyplomatów francuskich bardziej oddanego sojusznika. Jako konsul generalny w Genewie, pan Leroy rozwijał na rzecz Brianda gwałtowną propagandę i robił mu, gdzie mógł, reklamę. Minister Briand postanowił jakoś się odwdzięczyć przyjacielowi. Przyszło mu na myśl, że go mianuje mistrzem protokółu na miejsce niezawodnego, a zmęczonego już życiem pana de Fouquieres.

Pan Leroy chętnieby objął zaszczytne stanowisko dżentelmana, którego jedynem zajęciem jest pilotowanie królów i ministrów po Paryżu, uczestniczenie w bankietach i paradowanie od rana w cylindrze. No i marzeniom jego stałoby się zadość, gdyby nie Paryż złośliwy Paryż, który potrafi jednem ciętem słówkiem zniszczyć karjerę obiecującego dyplomaty... Tym razem tematem złośliwych przycinków stała się czarna broda pana Leroy. Jest ona rozłożysta i bujna, budzi postrach w dzieciach i kobietach. Otóż zaczęto rozpuszczać po mieście następujące określenie:

— „Ten poczciwy Leroy wygląda jak familijny portret celnika Rousseau". To wystarczyło, by go ośmieszyć tak gruntownie, że Briand musiał wrzucić do kosza nominację na szefa protokółu.. Pan Leroy wpadł w rozpacz. Ale wreszcie znaleziono wyjście z trudnej sytuacji. Ofiarowano brodaczowi posadę posła w Oslo.

W krajach skandynawskich broda nie będzie razić nikogo.

Imprezy turystyczne i sportowe w najbliższych dniach

W niedzielę, 29 b. m., odbędą się w Kruszwicy regaty na Gople, a na szosie Wisła—Istebna w Beskidach Śląskich międzynarodowy motocyklowy wyścig górski. Pozatem 29 b. m. rozpoczną się w Warszawie dwutygodniowe wyścigi kolarskie dookoła Polski.

W Tarnopolu rozpoczął się największy na Podolu 14-dniowy jarmark na konie. Trwają przygotowania do zjazdu Polaków z zagranicy, który odbędzie się w Warszawie od 5 do 13 sierpnia, połączonego ze światowemi igrzyskami sportowemi Polaków z zagranicy. Przed otwarciem zjazdu, nastąpi 1 sierpnia inauguracja wystawy „Polska i Polacy w świecie". W Worochcie rozpocznie się 1 sierpnia 17-dniowy zjazd harcerstwa, urozmaicony wycieczkami po Huculszczyźnie. 1 i 2 sierpnia odbędzie się w Cieszynie doroczny odpust i jarmark Św. Porcjunkuli, w czasie którego można oglądać piękne śląskie stroje ludowe.

Interesujący będzie również doroczny jarmark Św. Iliji 2 sierpnia w Kołomyi, na którym można będzie oglądać stroje huculskie i pokuckie.

Pokarm z drzewa

produkuje fabryka w Mannheim-Rheinau

Niemiecka chemja, która pracuje, jak wiadomo, nad wytworzeniem surogatów na miejsce brakujących Niemcom surowców, doszła do nowego niezwykłego odkrycia. Stwierdziła, że drogą procesów chemicznych można fabrykować z drzewa niektóre zasadnicze składniki ludzkiego pokarmu. W miejscowości Mannheim - Rheinau, w zachodnich Niemczech, otwarto właśnie z pomocą rządu niedużą fabrykę, która przerabiać będzie drzewo na żywność.

Na czem polega zasada tego doniosłego wynalazku?

Otóż, za pośrednictwem kwasów chemicznych wydziela się z drzewa cukier, jednakże nie zwykły cukier, tylko t. zw. glukozę, która stanowi podstawowy składnik wszystkich pokarmów. Glukozę skolei można łatwo przerabiać na drożdże, alkohol, składniki odżywcze, glicerynę — a z gliceryny nitroglicerynę do materjałów wybuchowych — i tysiąc innych rzeczy.

Nie trudno zrozumieć, że rząd niemiecki przywiązuje wielką wagę do tego odkrycia, które uchyla widmo blokady na wypadek wojny. Kraj posiadający dostateczne rezerwy lasów i drzewa, choćby pod względem produkcji rolnej nie był samowystarczalny, nie da się zwyciężyć głodem. Idzie to po linji niedawnych oświadczeń Hitlera, który powiedział, że „niemieccy uczeni przy pomocy niemieckich materjałów uczynią Niemcy krajem niezależnym".

Pozatem dzięki temu odkryciu wielkie przestrzenie, które dotychczas uchodziły za nieużytki, nabierają wysokiej wartości ekonomicznej i opłacać się będzie zasiewanie na nich lasów, choćby kosztem większych wydatków.

Zasługi wynalazku przypadają niemieckiemu uczonemu dr. Fryderykowi Bergiusowi, który od 15 lat nad tem pracował. Od kilku lat razem z nim współpracował również angielski chemik dr. W. R. Ormandy. Obaj uczeni twierdzą, że glukoza wyrabiana ich metodą z drzewa, może być użyta bezpośrednio do ludzkiego pokarmu lub też przerobiona na cukier. Dwie łyżki stołowe glukozy mają mieć tą samą wartość odżywczą co cały obiad. W smaku przypomina ona cukier, choć jest nieco słodsza.

Fabryka w Mannheim - Rheinau przysposobiona jest już do produkowania rocznie przeszło 6.000 tonn glukozy z drzewa.

Szybkość krwiobiegu

równa się jednej minucie

Przez szybkość krwi rozumiemy prędkość, z jaką krew płynie na danym odcinku systemu krwionośnego, to znaczy jaką drogę przebywa na pewnym określonym odcinku jednostka krwi w jednostkę czasu. Prędkość ta jest różna na rozmaitych odcinkach. Szybkość krwi zależy przedewszystkiem od różnicy ciśnienia w początkowej i końcowej części odcinka, pozatem od oporu, jaki napotyka naskutek tarcia przy przechodzeniu przez naczynia, wreszcie od poprzecznego przekroju, większego lub mniejszego, naczyń krwionośnych.

Najprędzej krew płynie w aorcie i dużych naczyniach tętniczych. Podczas skurczu serca szybkość ta równa się 545 — 650 mm., w czasie rozkurczu — 500 600 mm. na 1 sekundę. W drobnych tętnicach szybkość krwi nie przekracza 137 mm. przy skurczu i 135 mm. przy rozkurczu. Najwolniej krew płynie w naczyniach włosowatych, czyli kapiarnych, gdzie średnia szybkość wynosi 0.5 mm.

W kapilarach tętniczych, które stanowią najdrobniejsze, końcowe rozgałęzienia tętnic, odbywa się wymiana produktów przytransportowanych ze krwią (materjałów odżywczych i tlenu) oraz pobranie substancyj, które muszą być z tkanek wydalone (produkty rozpadu, bezwodnik kwasu węglowego) i zapomocą krwi żylnej doprowadzone do płuc i narządów wydalniczych. Żyły zaczynają się kapilarami, które, łącząc się na dalszym przebiegu, tworzą coraz grubsze gałązki naczyniowe, podobnie jak potoki i rzeczki zamieniają się potem w dużą rzekę.

Gdyby szybkość krwiobi[illegible] w naczyniach wło[illegible]watych była ba[illegible]zo wielka zamało byłoby czasu na wymianę produktów i odżywiania [illegible]k.

W żyłach krew płynie prędzej, niż w kapil[illegible] osiągając szyb[illegible] [illegible] na sekundę.

Czas, w którym cząsteczka krwi [illegible] całą drogę [illegible] cach systemu krw[illegible]nego naszego organizmu, nazywamy szybkością krwiobiegu. Szybkość ta u człowieka, pozostającego w spoczynku, wynosi przeciętnie jedną minutę.

Dr. A. K.

Koszty utrzymania rodziny pracownika umysłowego

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego koszty utrzymania rodzin pracowników umysłowych zmniejszyły się w miesiącu czerwcu w stosunku do miesiąca maja o 1.8 proc. Zniżka spowodowana została obniżeniem się cen żywności o 5.2 proc., natomiast ceny innych towarów i usług, wchodzących w skład budżetu rodziny prac. umysł., utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Obliczenia powyższe oparte są na ankiecie, przeprowadzonej przez Unję Pracowników Umysłowych.

Jan Waśniewski — 39

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Uśmiecha się jej ta walka i to niebezpieczeństwo. Ileż trzeba subtelnego wyczucia tego, z kim się walczy, jakiemi nieznacznemi posunięciami tę grę się prowadzi!... Jeden gest, zmarszczenie brwi, poruszenie ciałem — pod wszystkiem tem drży szala, ważąca walkę, i waha się na tę lub na tamtą stronę.

Irena wżywa się w to zmaganie... Człowiek wogóle kocha walkę i ryzyko... Tylko, że między mężczyznami starcia nabiera znamion brutalności, a tu drapieżność jest zawoalowana, niemal niewidoczna, zmieniona w jakieś przysłowiowe „igranie z ogniem".

Myśli te ją podniecają. Czuje siły i chęć do tej walki. Oczy się jarzą do zmagania się, bo przeczuwa zwycięstwo...

Spojrzała na zegarek.

— O, jak późno!...

Kilka dni zapaliło się i zgasło, przechodząc pustką. Z Targowskim zerwała stanowczo i prosiła, aby odwiedzał ją rzadziej. Od tej pory nie pokazał się wcale.

Irena oczekiwała Faleńskiego. Wyobrażała sobie, że zajedzie sankami, z dźwiękiem janczarów — wogóle jakoś szumnie i po staroświecku.

Stało się inaczej i wcale nie poetycznie: zawiadowca przyszedł piechotą, wprost z kopalni, w swoim krótkim, codziennym kożuszku.

Posłyszała dyskretne pukanie. Przeczuła, kogo zobaczy, i cała krew zbiegła jej naraz do silnie łomocącego serca. W chwili, gdy ukazał się w progu, lekko dygotała...

Sztywna sylwetka z pochyloną głową... Binokle błyskają żółtym reflektorem naftowego światła.

Faleński podchodzi się witać. Czyni jakiś nieznaczny poufały gest i uśmiecha się napół zwycięsko, napół pobłażliwie.

— Wie wszystko! — myśli Irena i na moment traci wiarę w zwycięstwo...

XIII. DWA OBOZY.

Z okna swego gabinetu Walicki nie miał szerokiego widoku... Horyzont zamykała mu wysoka, żółta hałda galmanu, nad którą widniał skrawek nieba. Na nim, niby na ciemno - błękitnym ekranie, każdego niemal dnia o przedzmroczu rysowała się ostro sylweta Faleńskiego. Zawiadowca przypatrywał się kopalni, widocznej z hałdy, jak na dłoni. Przypadek chciał, że przejął ten zwyczaj od Roncewicza, który również ongi wdrapywał się często na hałdę.

Co za zmiana. Te dwie postacie to jakby symbole dawnych i dzisiejszych czasów!

Drobna figurka Roncewicza — człowieka cichego, który liczył się z realnemi warunkami, umiejąc zawsze użyć ludzi właściwie, który kierował „Heraklesem" zręcznie a niemal niewidocznie — to przeszłość. Sztywna postać Faleńskiego, upartego, gotowego łamać przeszkody, aby tylko wszystko działo się zgodnie z jego wolą, to teraźniejszość... Realista, wykorzystujący rzeczywiste dane, budujący zwolna i bez wstrząsów — i doktryner, twardy, a nieustępliwy...

Narazie Faleński ograniczył się tylko do przetasowania ludzi „Heraklesa", niby talji kart. Główny ongi atut Roncewicza, Walicki, którego energję i ambicję dawny zawiadowca znał i potrafił się niemi posługiwać, został obecnie zamknięty w swym gabinecie i przywalony papierkami. Sztygarzy, trzymani zdaleka i obdarzani nieufnością... Prawą ręką Faleńskiego, dawniej niedostrzegalny niemal — dozorca Gładysz.

Gdy tak działo się z urzędnikami, to rzecz martwa, sama kopalnia, funkcjonowała jeszcze po staremu.

„Herakles" wchłaniał codzień rano w swe czeluście trzystu pięćdziesięciu ludzi. Z podszybia i od pochylni odkrywki, jakby z dwóch miejsc wypadowych, rozbiegali się, rozpraszając ciemności światełkami dziesiątków lampek, i wsiąkali w chodniki, przodki, pochylnie, przecinki... Siedem poziomów „Heraklesa" — z których dwa najwyższe już bezczynne — rozpościerało się jeden nad drugim i wiło pod ziemią gmatwaniną korytarzy. Na osiem godzin głuche chodniki ożywały. Zgrzytały twarde skaliska, świdrowane wiertarkami, rwane dynamitem; szurgały łopaty, przesuwały się z głuchym łomotem wózki po szynach, gnając na podszybie. Porywane windą, wychylały się z czeluści i toczyły po nowych szynach, a plac kopalniany zapełniał się zwałami miału i pryzmami grubej rudy. Galman żółcił, jak glina, a piryt, początkowo szary, w zetknięciu z powietrzem utleniał się, ziejąc zapachem siarki i stawał się biały, jakby osypany grubą warstwą miałkiej soli.

Dziwny zachodzi stosunek między człowiekiem a rzeczą martwą. Pan i twórca, w którego mózgu zrodziły się ucieleśnione potem gwichty, transmisje, olbrzymie koła i tryby przemyślnych maszyn, staje się sczasem sługą rzeczy martwej. Ujarzmione maszyny biorą odwet na swym twórcy, zmieniając go w niewolnika. Czasem, jakby w triumfalnym rozpędzie, zarzucą świat towarami, że ludzkość ugina się pod ich nadmiarem, wygaszając wielkie piece i paleniska, a maszyny w olbrzymich halach stoją bezczynne, spokojne, jednak zawsze sprawne... Czasem przedmioty martwe, wyrodziwszy się w jakąś rzecz samą w sobie, biorą ludzką naturę w niewolne pęta, znęcają się nad nią, wzniecając dramaty, szerząc śmierć i spustoszenie. Złote i srebrne krążki metalowe już od wieków przekroczyły ramy zadań, jakie wyznaczył im ich twórca. Pożądane same dla siebie, przestały być środkiem wymiany... Rozpętały namiętności, tworzyły, burzyły, wywoływały tragedje jednostek, narodów i ras.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 566 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA